

Wyrok w budapeszteńskim procesie o zdradę stanu i szpiegostwo Rajk, Szoenyi i Szalai skazani na karę śmierci

Dnia 24 września o godz. 10 rano sąd ludowy pod przewodnictwem Petera Janko ogłosił, w imieniu Węgierskiej Republiki Ludowej, wyrok w toczącym się od 16 bm. procesie Rajka i 7 współoskarżonych.
Laszlo Rajk, Tibor Szoenyi i Andras Szalai zostali skazani na karę śmierci.

kazać wojskowemu trybunałowi karnemu.

Jednocześnie sąd ludowy orzekł w stosunku do skazanych utratę praw publicznych i honorowych i konfiskatę całego mienia.

Wszyscy oskarżeni ponoszą przypadające na nich koszty postępowania sądowego.

Następnie sąd ludowy orczył sentencje wyroku i ogłosił ustnie jego motyw.

Lazar Brankow i Pal Justus na dożywotnie więzienie.

Milan Ognenowicz — na 9 lat ciężkiego więzienia.

Sprawę Palffy'ego i Korondy'ego sąd ludowy postanowił prze-

Znamienne oświadczenie Truman o eksplozji atomowej w Związku Radzieckim

JAK DONOSZA z Waszyngtonu prezydent Truman ogłosił deklarację, w której zakomunikował: „Posiadamy dowody, że w ostatnich tygodniach przeprowadzono w Związku Radzieckim eksplozję atomową”.

Podkreślając dalej, że „żadne państwo w gruncie rzeczy nie może mieć monopolu na broń atomową”, przy-

dent Truman próbuje znowu zaktualizować odrzucony w swoim czasie przez ZSRR amerykański projekt kontroli energii atomowej.

Podobne deklaracje ogłosiły równocześnie rząd brytyjski i rząd kanadyjski.

Prasa amerykańska podała oświadczenie prezydenta Truman o czotowym miejscu, podkreślając w tytułach, że Truman przyznał, iż Stany Zjednoczone nie posiadają monopolu w dziedzinie produkcji bomby atomowej. Na szczególną uwagę zasługują głosy niektórych pism, z jakich wynika, że za kulami tego oświadczenia szyć się akcja wymuszenia na Kongresie zwiększenia kredytów na zbrojenia.

Wbrew sprzeciwom min. Wyszyńskiego sprawa Grecji na forum ONZ

W TOKU debaty nad zatwierdzeniem porządku obrad sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, delegat radziecki Wyszyński wystąpił z żądaniem skreślenia sprawy Grecji, stwierdzając, że wniesienie tego zagadnienia na forum ONZ nie ma absolutnie nic wspólnego z obroną interesów narodu greckiego, który progię przede wszystkim zaprzestania wojny domowej, wycofania wojsk amerykańskich z kraju i zaprzestania terroru stosowanego przez rząd monarcho-faszystowski.

Ze stanowiskiem delegata radzieckiego solidaryzował się delegat polski dr Suchy.

W Boryszewie pod Sochaczewem odbyła się 22 bm., w 10-tą rocznicę zamordowania przez hitlerowców 50 żołnierzy bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej, wzorowo zorganizowana uroczystość z udziałem rodzin pomordowanych. Na miejscu stracenia wzniesiono z ofiar robotników boryszewskich pomnik, widoczny na zdjęciu.

Na zarządzenie władz niemieckich, które często usuwać musiały z masowego grobu kwiaty i dekoracje o barwach narodowych, przeniesiono zwłoki pomordowanych już w listopadzie 1940 r. na cmentarz w pobliskim Kozłowie Biskupim, gdzie złożono je we wspólnej mogile, przed którą po raz pierwszy po 10 latach składają modły owdowiałe żony i sierotom dzieci ofiar bestialstwa hitlerowskiego (wyżej).

Tak miejsce stracenia w Boryszewie jak i masowa mogiła na cmentarzu w Kozłowie Biskupim otaczane są przez robotników zakładów boryszewskich troskliwą opieką, zasługującą na najwyższe uznanie. (Foto — „IKP”)

S/s „Lech” wydobyty Sukces brygady ratowniczej GAL'u

1 Października ub. r. polski statek „Lech” kursujący na linii regularnej Gdynia—Londyn, najechał między Darsser-Ort, a Gietser na minę magnetyczną i zatonił. Zatonienie frachtowca było bolesną stratą dla Polskiej Marynarki Handlowej, toteż dyrekcja GAL-u, w której eksploatacji statek się znajdował, podjęła kroki celem jego wydobywania.

Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne, było rzeczą nie możliwą, natychmiast po katastrofie przystąpić do wydobywania statku. Wysłani na miejsce ekspedyci zbadali możliwości lokalne i ustalili, w jaki sposób będzie można prowadzić akcję ratowniczą. Przygotowania trwały do lipca, br., po czym przystąpiono do właściwej akcji. Pracowano po 18 godzin na dobę, aż wreszcie dn. 22 bm. o godz. 10 rano, statek wyciągnięto na powierzchnię morza. Natychmiast przeholowano go w pobliże wyspy Moen, gdzie nastąpi częściowe zdjęcie pontonów i rozładowanie części ładunku który da się uratować (statek wiozł między innymi wosk, mąkę kartoflaną). Następnie „Lech” wprowadzony został do suchego doku w Naksów (Dania).

Wydobycie „Lecha” jest pierwszą tego rodzaju pracą w historii

polskiego ratownictwa morskiego i sukces ten można było osiągnąć, dzięki sprawności i poświęceniu brygady ratowniczej GAL-u. (W)

Nacisk Wall Street o przywrócenie wolnej wymiany funta na dolary

Po dewaluacji szterlinga amerykańskie koła monopolistyczne wysunęły żądanie przywrócenia wolnej wymiany funta na dolary. Jak wiadomo koła kapitalistyczne Stanów Zjednoczonych domagają się już od dawna swobodnej konwersji walutowej dając w ten sposób do ugruntowania supremacji dolara. Jak dotychczas W. Brytania sprzeciwiała się kategorycznie temu żądaniu.

Szereg krajów Ameryki Łacińskiej oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu jak np. Egipt i Indie posiadają ogromne należności szterlingowe w Anglii, których w obecnej sytuacji nie mogą wymienić na dolary. W konsekwencji kraje te zmuszone są kupować w strefie szterlingowej z po minięciem rynków amerykań-

skich, co oczywiście budzi wyraźne niezadowolenie w kołach amerykańskich.

Pomyślny przebieg skupu ziemniaków

W połowie bm. gminne spółdzielnie SCH przystąpiły w całym kraju do skupu ziemniaków, pochodzących z tegorocznych wykopów. Dotychczasowe meldunki z poszczególnych województw donoszą o planowym przebiegu skupu. W ciągu pierwszych dni dostaw, gminne spółdzielnie zakupiły przeszło 11.000 ton nowych ziemniaków. Dotychczas największe ilości ziemniaków zakupiły spółdzielnie województw: poznańskiego, pomorskiego oraz łódzkiego.

Zdajemy egzamin obywatelski



Wkroczyliśmy w ostatni tydzień Miesiąca Odbudowy Stolicy. Nieprzerwany strumień meldunków, napływających z wszystkich zakątków kraju, stanowi dowód, jak bliska jest sercu całego

społeczeństwa sprawa odbudowy Warszawy. W dniach zwycięstwa czy klęski, w wielkich chwilach dziejowych, czy codziennym trudzie, w walce, czy odbudowie oczy całego narodu zwrócone były zawsze na stolicę. Była ona symbolem i drogowskazem w dążeniach narodu ku lepszej przyszłości, stanowiąc jego dumę i natchnienie. Zdawał sobie z tego sprawę okupant hitlerowski, usiłując wykreślić Warszawę z mapy Europy.

Straszliwe zniszczenia, jakie zastałmy po wyzwoleniu stolicy, ani na moment jednak nie zachwiały nieugiętej woli dźwignięcia Warszawy z ruin. Choć polworność spustoszeń początkowo nie nastrojała optymistycznie i wydawało się, iż trzeba długich dziesiątków lat, by Warszawa stała się znów miastem pełniąącym pełnię życia, jednak wraz z rosnącym tempem odbudowy, wraz z przeradzaniem się akcji pomocy Warszawy w sponfaniczną mobilizację wszystkich sił dla tego wielkiego dzieła, coraz wyraźniej uwidoczniło się, iż dokonuje się tu wielki cud, gdzie „siły mierzą się na zamiary”. Zrodzona w pracowniach architektów, wizja nowej Warszawy, ucieleśnia się dziś wśród stuku młotów i kielni, budząc podziw, nie tylko całej Polski, lecz i zagranicy. Rodzą się nowe bloki, dzielnice i arterie komunikacyjne, rosną pod niebem wielopiętrowe, nowoczesne gmachy, podnoszą się z ruin i zgłiszcz historyczne zabytki, pomniki dawnej chwały i świętości.

Przynajmniej tak wspaniałych rezultatów na polu odbudowy Warszawy, osiągniętych niemal z godziny na godzinę, tkwią zarówno w doniosłych przemianach społeczno-ekonomicznych, których widownią stał się nasz kraj, jak i niezwykłej ofiarności społeczeństwa. Wszak cały naród, złączony wspólnym celem, buduje dziś nową Warszawę. Robotnicy, chłopci, rzemieślnicy, kupcy, inteligencja pracująca, dorośli, młodzież i dzieci śpieszą z pomocą dłońmi. Czy to w formie ofiar pieniężnych, czy dodatkowej pracy w fabrykach i warsztatach, czy też biorąc bezpośredni udział w odbudowywaniu stolicy, wszyscy pragną się przyczynić do realizacji tych wielkich planów.

Miesiąc Odbudowy Stolicy stanowił okres jeszcze większego wzmożenia akcji na rzecz odbudowy Warszawy. Osiągnięcia ub. trzech tygodni wskazują, iż tegoroczny Miesiąc Odbudowy Warszawy stał się nowym potężnym zrywem w tej wielkiej ofensywie. Tym niemniej nie wolno sądzić, iż w następnych miesiącach można dopuścić do zahamowania tej akcji. Obowiązek jak najbardziej skutecznej pomocy, ciężący na całym społeczeństwie, trwa nadal. Mimo wspaniałych sukcesów, wiele jeszcze potrzeba miliardów złotych, aby zatrzeć potworne ślady niemieckiego barbarzyństwa. Tylko stała, nieprzerwana pomoc całego społeczeństwa może przyspieszyć realizację wspaniałej wizji Warszawy Przyszłości.

Pomoc ta musi przybrać realne kształty w postaci stałych komitetów odbudowy stolicy, przy każdej fabryce, w biurze, czy szkole. Regularność świadczeń na SFOS posiada niezwykle ważne znaczenie dla planowej odbudowy, przyczyniając się w niemałym stopniu do przyspieszenia jej tempa. Obecny Miesiąc Odbudowy Stolicy przyniesie też na tym odcinku duże wyniki. Jednak akcja zakładania komitetów i stałego opodatkowania się musi stać się powszechną. Niech więc ostatnie dni września będą szczytowym punktem tej wielkiej ofensywy ofiarności całego społeczeństwa. Szczytowym punktem — który zarazem otworzy nowy, jeszcze wydajniejszy okres pomocy Warszawie.



Robotnicy boryszewscy
czczą pamięć
pomordowanych
żołnierzy bydgoskich



Louis Aragon przyjeżdża do Polski

BAWIĄCY obecnie w Moskwie znakomity antyfaszystowski pisarz francuski Louis Aragon przyjął zaproszenie polskich kół literackich i wyraził gotowość przyjazdu do Polski w końcu września.

Kto wygrał milion?

W ostatnim dniu ciągnięcia I klasy 57 Państwowej Loterii Klasowej padły wygrane po 1 milionię zł. na następujące numery: 9912, w Lublinie, 69880 w Warszawie, 66116 w Warszawie i 9594 w Warszawie.

Junacy „SP” znaleźli skarb

Hufiec „SP” przy gimnazjum w Opatowie znalazł w czasie odgruzowania zniszczonej dzielnicy miast 200 złotych monet oraz przedmioty ze złota. Junacy przekazali znalezione złoto Skarbowi Państwa prosząc o użycie go na cel budowy Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

Przed debatą w Izbie Gmin

WSKUTEK otrzymanego niezadowolania, wywołanego w całym kraju przez dewaluację funta, rząd Labour Partii postanowił zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu. Obie Izby zbią się w dniu 27 września. Debatę ma potrwać 3 dni.

Stan pogody

DZIŚ po porannych zachmurzeniach w całym kraju pogodnie. Temperatura maksymalna 24 st. Stabe wiatry z kierunków wschodnich i południowo-wschodnich.

'Drang nad Osten' w Trizonii znów aktualny

Ostatnie rewizjonistyczne przemówienie „premiera” zachodnich Niemiec Adenauera w Bonn poddał krytycznej analizie przywódca KPD Max Reimann, który zdemaskował kolonialny charakter marionetkowego „rządu Trizonii”.

Mówca podkreślił, że Adenauer chce Judzić Niemców przeciwko Polakom i dlatego w fałszywym świetle przedstawia problem granicy polsko-niemieckiej. Reimann stwierdził, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju i dlatego jest — granicą trwałą.

Przemówienie Reimanna przerwane zostało przez przewodniczącego „parlamentu” Koehlera i Adenauera, którzy zainscenizowali szowinistyczną demonstrację. Adenauer poparł czas debaty w Bundestagu poparcie kilku mówców. Z właściwą szowinistom niemieckim pychę wyrazili się oni o „osiągnięciach” niemieckich w Polsce i Czechosłowacji, rzucając równocześnie pogardliwe słowa pod adresem „gospodarki słowiańskiej”.

Mówcom tym odpowiedział poseł komunistyczny Walter Fisch, który w ostrych słowach polepił nagonkę, prowadzoną przeciwko Polsce i Czechosłowacji.

Jest rzeczą oburzającą — powiedział Fisch — że mówi się o „osiągnięciach” niemieckich w Polsce i Czechosłowacji. Ludność tych krajów zna dobrze te „osiągnięcia”, gdyż ciągle wspomina Oświęcim, Majdanek, Lidice. W dalszym ciągu skandalicznej debaty w „parlamencie” Trizonii niektórzy posłowie domagali się również rewizji granicy niemiecko-austriackiej i w sposób nie dwuznaczny wypowiedzieli się za „Anschluss”. Posulali ten został entuzjastycznie przyjęty przez posłów, których znaczna część zasiadała w hitlerowskim Reichstagu i głosowała za nieograniczonymi pełnomocnictwami dla Hitlera.

„Berliner Zeitung” nawiązując do tej prowokacji Bundestagu stwierdza, że Adenauer nie może zafak swego nacjonalistycznego i szowinistycznego programu, urągającego interesom narodu niemieckiego. Rzecz znamienita, że szła nacjonalizm w „parlamencie” Trizonii odbywa się pod życzliwym okiem okupantów zachodnich.

„Oesterreichische Volksstimme” dała w artykule wstępny ostrą odprawę zwolennikom „Anschlusu”. Dziennik pisze: przemówienia w Bundestagu są wygłaszane pod znakiem „wielkich Niemiec” i „Drang nach Osten”. Wystąpienia te są sygnałem alarmowym, gdyż zdradzają, w jakim celu powołano do życia zachodnio-niemieckie państwo kadubowe. Przemówienia marionetek, z Bonn są jedynie niemieckim przekładem głosów amerykańskich twórców tego kolonialnego państwa.

WIEŚ POLSKA w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W CELU omówienia obchodu „Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na wsi, odbyła się w zarządzie głównym ZSCH w Warszawie konferencja kierowników kulturalno-oświatowych wszystkich wojewódzkich zarządów ZSCH. W konferencji wzięli ponadto udział przedstawiciele: min. kultury i sztuki, min. oświaty, CRZZ, TPRP, IZMP.

W czasie „Miesiąca” odbędą się w całym kraju powiatowe i wojewódzkie eliminacje wiejskich zespołów artystycznych, biorących udział w konkursie na najlepsze wykonanie pieśni, inscenizacji lub sztuki radzieckiej. Udział w konkursie zgłosiło dotychczas przeszło 645 wiejskich zespołów artystycznych, z liczbą 13.000 uczestników. Dla zwyciężskich zespołów przewidziane są cenne nagrody.

Niezależnie od konkursu — w „Miesiącu Pogłębiania Przyj. Polsko-Radzieckiej” we wszystkich świetlicach wiejskich, uniwersytetach ludowych i ośrodkach szkoleniowych odbędą się wieczornice, oraz urządzone zostaną

wystawy książek i czasopism rodzimych. We wszystkich gromadach, posiadających świetlice odbędą się ponadto odczyty na temat: „ZSRR w walce o pokój”. W większych osiedlach wiejskich organizowane będą w październiku kiermasze książek i czasopism radzieckich.

Kina objazdowe „Filmu Polskiego” udadzą się do znacznej ilości gromad, gdzie wyświetlać będą filmy radzieckie. Dla uczczenia szóstej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino, odbędą się na wsi masowe marsze jesienne.

Zarządy terenowe ZSCH i PGR wspólnie z ZMP i „SP” uporzędкуюją

W tym czasie groby żołnierzy radzieckich i polskich poległych w walce z faszystym.

Uwaga prenumeratorzy!

Można jeszcze zaprenumerować „IKP” NA PAZDZIERNIK

wpłacając natychmiast należność blankietem PKO na konto VI-140 lub przekazem pocztowym na adres naszej administracji.

Cena prenumeraty miesięcznej wynosi 120 zł.

„Wampiry” nie zdały egzaminu...

Nieudana wizyta samolotów brytyjskich we Włoszech

JAK DONOSZA Z RZYMU 5 brytyjskich samolotów o napędzie odrzutowym typu „Vampire” przybyło do Włoch z Malty, by dokonać „lotów propagandowych” nad miastem włoskimi.

Samoloty wylądowały na lotnisku rzymskim, przy czym dzienniki rządowe zamieściły liczne artykuły o nadzwyczajnych zaletach technicznych aparatów. Z kolei samoloty wystartowały w kierunku Włoch północnych, lecz musiały lądować przymusowo koło miasta Brescia. 4 „Vampiry” doznały poważnych uszkodzeń i nie nadają się do dalszego użytku. Jeden z pilotów został ciężko ranny lądując ze spadochronem.

Konsulat brytyjski w Mediolanie ogłosił komunikat, w którym musiał przyznać, że tylko jeden samolot jest zdalny do dalszych lotów.

Ta nieudana „wizyta propagandowa” samolotów brytyjskich wywołała wielką konsternację we włoskiej prasie rządowej.

Powrót chłopów polskich z Bułgarii

POWROCIŁA do kraju pierwsza delegacja chłopów polskich z Bułgarii. 42-osobowa delegacja, składająca się prawie w całości z chłopów z organizujących się u nas spółdzielni produkcyjnych, w czasie pobytu zapoznają się gruntownie z bułgarskimi gospodarstwami kolektywnymi, przywołując ze sobą wiele cennych doświadczeń.

Strajki głodowe więźniów politycznych w Indiach

Z NEW DELHI donoszą, że w licznych więzieniach indyjskich wybuchły strajki głodowe więźniów politycznych. Więźniowie ci, aresztowani za przynależność do organizacji demokratycznych, protestują w ten sposób przeciwko niehumanitarnym warunkom w jakich się znajdują.

W centralnym więzieniu w Kalkucie strajk głodowy trwa już od tygodnia. W podobnych, strajkach we wschodnim Pendżabie uczestniczy ponad 1.100 więźniów politycznych.



KATOWICE — Stal (Katowice) — Związkowiec (Kat.) — mecz o mistrzostwo I Ligi Górnierskiej.

GDANSK — Gedania — Gwardia (W-wa) — mecz o mistrzostwo I Ligi hokerskiej.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligi spotykają się (na pierwszym miejscu gospodarze):

- I LIGA
Legia — Wisła
Cracovia — EKS
AKS — Polonia (W)
Szombierki — Ruch
Lechia — Kolejarz
Warta — Polonia (B)

- II LIGA
(grupa południowa)
Górnik — Naprzód
Pafawag — Tarnovia
Chelmek — Polonia (Sw.)
Skra — Stal — (Kat.)
Polonia (Prz.) — Gwardia (Kielce).
(grupa północna)
Garbarnia — Ostrowia
Bzura — PTC
Widzew — Pomorzanie
Radomiak — Lublinianka
Gwardia (Szcz.) — Ognisko.

O wejście do Ligi piłkarskiej grają Brda (Bydg.) — Kolejarz (Przem.) Kolejarz (Olsztyn) — Stal (Sosn.).

- LIGA SZCZUPIORNIAKA
Budowlani (Opole) — Związkowiec (Bydg.)
EKS — Kolejarz (Tarn. Góry)
Kolejarz (Gn.) — Kolejarz (Opole)
AKS — Spójnia (Kat.)
Stal (Kat.) — Cracovia
Krowdrza — AZS (Kat.).

Rokowania handlowe z Węgrami i Danią

DO BUDAPESZTU wyjechała polska delegacja handlowa do rokowań o zawarcie rocznej umowy handlowej na rok 1950 i przygotowanie 6-letniego układu handlowego z Węgrami. Na czele delegacji stoi wicedyrektor dep. eksportu w min. handlu zagranicznym Fabjański.

Jednocześnie udała się z Warszawy do Kopenhagi delegacja polska do rokowań handlowych z Danią. Delegacji tej przewodniczy wicedyrektor dep. eksportu w min. handlu zagranicznym Muszyński.

Sport

STAL (BYDGOSZCZ) — POMORZANIN (TORUŃ) 7:1

W BYDGOSZCZY przy ul. Miedza, przy wielkim zainteresowaniu publiczności, odbył się mecz zapasniczy z cyklu rozgrywek o wejście do ligi między „Stal” Bydgoszcz i Pomorzanie, który zakończył się wynikiem 7:1. Toruniacy przyjechali do Bydgoszczy z nadwą w kocu i piórkowej, dzięki czemu już przed meczem „Stal” prowadziła 2:0. Podczas meczu ulegli niebezpiecznej kontuzji Łoboda II ze Stali i Chojnacki z Pomorzania, których przewieziono do szpitala. Wyniki poszczególnych walk podamy w następnym numerze.

ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalami Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, która będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha [podając ich dokładne adresy] prosimy zawiadamić redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Table with 4 columns: Lp., Nazwisko, Kwota zł, Wzywa do kontynuowania łańcucha. Lists names and amounts for the Zamek Warsaw reconstruction fund.

TABELA WYGRANYCH 57 LOTERII

4-ty dzień ciągnięcia I-oj klasy

Table of lottery results for 57 lotteries, categorized by prize amounts (500,000 zł, 100,000 zł, 40,000 zł, 10,000 zł, 8,000 zł, 4,000 zł).

(Duży ciąg wygranych podany w następnym numerze)

Jubileusz dr Tadeusza Michejdy

Tadeusz Michejda urodził się 26. 9. 1879 r. w Nawsiu na Śląsku Cieszyńskim (Zaolzie) z dziada rolnika, a z ojca Franciszka — twórcy i głowy Kościoła Ewangelicko-Polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Dom rodzinny Jubilata poeta śląski Kubisz nazwał „Soplicowem” śląskim. Całą postawę życiową młodego Tadeusza kształtowała atmosfera Domu Rodzinnego, duch i działalność jego ojca, którego życia „to prawie historia ruchu narodowo- i społeczno-wyzwoleńczego na Śląsku”.

Po ukończeniu gimnazjum niemieckiego (polskich zakładów średnich wówczas na Śląsku nie było) w Cieszynie, Tadeusz Michejda studiował medycynę w Krakowie i Pradze Czeskiej i uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w 1906 r.

W okresie studiów gimnazjalnych dzisiejszy Jubilat w szeregach tajnej organizacji „Jedność” brał żywy i kierowniczy udział w utwierdzeniu się polskości wśród młodzieży śląskiej, pochodzącej wyłącznie z ludu, oraz w pracy oświatowo- kulturalnej wśród ludu, począwszy już od 16 roku życia. W okresie studiów uniwersyteckich był prezesem stowarzyszeń i związków akademickich „Ogniska” w Pradze, Związku Akademików Polskich na Śląsku „Znicz”, „Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego” w Krakowie. Za jego presury powstał pierwszy na ziemiach polskich „Dom Akademicki” w Krakowie przy ul. Jabłonowskich, Politycznie należał Michejda do odłamu wówczas bardzo ruchliwej postępowej młodzieży, grupującej się około początków ruchu ludowego (Stapiński) i PPS, zwalczanej przez Stanczykierę Krakowską i początki ruchu narodowo-demokratycznego na terenie Tow. Wzaj. Pom. U. U. J. i Czytelni Akademickiej.

Michejda stał na czele i przeprowadził ze skutkiem strajk studentów medycyny wobec władz austriackich i pewnej grupy profesorów, przeciwdziałającej się postulatowi zarządu kliniki krakowskiej i studentów medycyny. Od relegowania z Uniwersytetu (za rektoratu Krzymowskiego) ochronił studenta Michejdy wyrok uniewinniający, zapadły w procesie przed Sądem Apelacyjnym. Jako delegat studentów Uniw. Jagiellońskiego brał Michejda udział w szeregu zjazdów ogólnych młodzieży.

Po ukończeniu studiów medycznych dr Michejda pracował od r. 1904 jako lekarz-asystent i sekundariusz w szpitalach w Krakowie,

W dniu 25 bm. przypada 30 rocznica społeczno-politycznej pracy przewodniczącego GKW Stronnictwa Pracy, ministra dr Michejdy Tadeusza.

Przebieg tych 30 lat w życiu min. Michejdy znaczy się nieustającą, wyleżoną pracą w szeregu polskich instytucji i organizacji. Pracę podjęła już w młodzieńczym wieku, charakteryzuje gorący patriotyzm, niezmienną postawą ideologiczną i oddanie sprawie narodowej. Szczery i konsekwentny demokratyzm Tadeusza Michejdy — działacza w zagłębiu węglowym i Tadeusza Michejdy — ministra w Rządzie Polski Ludowej jest motorem jego działalności i główną cechą w jego postawie społecznej.

Oddanie sprawie narodowej min. Michejdy, jego mierność wyznawanym zasadom i nieustająca, ciągła ofiarność w służbie Ojczyźnie i ideologii demokratycznej, zdobyły Jubilatowi najgłębszy ludzki szacunek. Na postać Jubilata najpełniejsze światło rzuca przegląd jego działalności od lat młodzieńczych po dzień dzisiejszy.

Wiedniu i we Lwowie. Po jednorocznym pobycie na stanowisku lekarza miejskiego w Tuchowie (woj. krakowskie) objął, powołany przez grupę robotniczą Górn. Zw. Zawod. w 1911 r. pracę lekarza „Spółki Brackiej Górniczej” w Suchej Górnej, w Zagłębiu Węglowym ostrawsko-karwińskim na Śląsku Cieszyńskim (Zaolzie), gdzie przebywał przez 10 lat, za wyjątkiem 14 miesięcy (1914-1915), w którym to okresie pełnił służbę lekarza wojskowego w szpitalu garnizonowym w Krakowie.

W okresie tym, poza pracą zawodową, brał żywy udział w pracach kulturalno-oświatowych, wychowania fizycznego, w spółdzielczości i organizacjach gospodarczych. Między innymi był członkiem Zarządu Głównego „Macierzy Szkolnej” w Cieszynie, prezesem spółki wydawniczej „Dziennika Cieszyńskiego” w Cieszynie, prezes „Sokoła” członkiem Rady naczelnej Zw. Spółdzielczych, prezesem Rady Naczelnej Filii „Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek” w Cieszynie na część okręgu górniczego, prezesem „Sekretariatu Kresowego”, organizującego i pilnującego w zachodnio-południowej części karwińsko-ostrawskiego zagłębia węglowego rozwoju polskich spraw gospodarczych. Równocześnie brał udział w samorządzie gminnym, który po raz pierwszy w wyborach uzyskał pod jego przewodnictwem większość robotniczą.

W nocy 29. X. na 30. 7. 1918 r., jako członek Rady Narodowej w Cieszynie, zarządził — jako pierwszy na terenie Śląska — w podległej mu części Zagłębia rozbrojenie oddziałów wojskowych austriackich i węgierskich, biorąc w rozbrojeniu czynny udział. W czasie pobytu komisji alianckiej w Cieszynie na czele przygotowującej się akcji plebiscytowej na Zaolziu reprezentował, na stanowcze żądanie górników, ludność



Zagłębia przy delegacie Rządu Polskiego z ramienia Centralnego Komitetu Plebiscytowego. Oznaczony za to został Krzyżem Zaśluzi.

W rok po decyzji ambasadorów, przyznającej Zaolzie Czechosłowacji, — mianowany został lekarzem powiatowym w Działdowie na Mazurach, gdzie przebywał do r. 1929, kiedy to przeniesiony został w stan spoczynku przez Sławoj — Składkowskiego, Zarząd Pow. Kasy Chorych w Toruniu. Wykonał mu zorganizowanie zakładu terapii fizycznej. Po studiach specjalistycznych w tym zakresie brał kierownictwo tego zakładu i stanowisko zastępcy lekarza i naczelnego Ubezpiecz. Społ. w Toruniu. W r. 1932 został przez rząd sanacyjny ponownie zwolniony ze stanowiska, pozostał jednak do r. 1937 w Toruniu.

W całym tym okresie, poza pracą zawodową, brał czynny udział w samorządzie terytorialnym (Magistrat, Rada Miejska, Sejmik i Wydział Powiatowy, Zarząd Kas Komunalnych w Działdowie, Ma-

gistrat, Izba Wojewódzka w Toruniu), w pracach kulturalno-oświatowych i społecznych (grono założycieli Towarzystwa Przyjaciół Mazur Rada Naczelna Związku Obrony Kresów Zachodnich, Pomorski Zarz. Okręgowy Czerwonego Krzyża, V-Prezesa Okręgu Pomorskiego Zw. Lekarzy).

Politycznie należał od r. 1921 do Narodowej Partii Robotniczej piastując godność V-Prezesa Organizacji Wojewódzkiej, członka Rady Naczelnej i Zarządu Głównego. W Toruniu stał na czele spółki wydawniczej „Obrony Ludu”. Z ramienia „Centrolewu” wybrany został w 1930 r. z Okr. Pomorskiego senatorem. W r. 1937 objął stanowisko lekarza naczelnego Ubezpiecz. Społ. w Ostrowie Wielkopolskim.

W czasie okupacji niemieckiej, po kapitulacji Warszawy i ciężkiej chorobie wrócił dr Michejda do Ostrowa Wielkopolskiego. Uprze dżając aresztowanie, wyjechał do Cieszyna, skąd po kilku miesiącach, wobec poszukiwań przez Gestapo, wyjechał do Krakowa. Na propozycję Dyrektora Lecznictwa ZUS dra Wasowicza, przyjął do 1. I. 1942 r. stanowisko lekarza naczelnego US w Rzeszowie, na którym pozostał aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Rzeszowa. Propozycji Delegatury w Warszawie powrotu do Warszawy i przyjęcia udziału w niej po śmierci Ratajskiego — odmówił.

W tym czasie był w stałym, pośrednim kontakcie z organizacjami ruchu wyzwolenczego.

Po wyzwoleniu stanął na stanowisku Manifestu Lipcowego, czemu dał wyraz na konferencji lekarzy, zwołanej przez ob. Min. dr Skrzyszewskiego i Drobnera. Nie mogąc ze względu na wiek i ówczesne schorzenia wstąpić do wojska objął leczenie okulistyczne formujące się w Rzeszo-

wie X dywizji i wszystkich formacji wojsk polskich i sowieckich, znajdujących się na terenie miasta i okolicy. Poza tym zajął się organizacją Izby Lekarskiej i Związku Zawodowego Lekarzy na terenie wojew. rzeszowskiego.

Dopiero w połowie kwietnia 1945 r. mógł powrócić na stanowisko naczelnego lekarza US w Ostrowie Wielkopolskim, by zorganizować dział lecznictwa instytucji, zorganizował Związek Zawodowy Lekarzy na pow. Ostrowi i był jego prezesem, został członkiem Okr. Zw. Lek. w Poznaniu, członkiem Rady Pow. Związków Zawodowych, Prezesem Związku Zachodniego na pow. Ostrowi, przewodniczącym Komitetu organizacyjnego Stow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, członkiem Miejskiej Rady Narodowej, członkiem Zarządu Czerwonego Krzyża, członkiem Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych. Z chwilą reaktywowania działalności Stronnictwa Pracy, został V-Prezesem Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Str. Pracy. Na pierwszym powojennym Zjeździe Rady Naczelnej w dniu 25. VIII. 1946 r. został wybrany Prezesem Rady Naczelnej SP. a następnie ponownie jednomyslnie w dniu 10. 4. 48 r. Obecnie jest przewodniczącym GKW Stronnictwa Pracy. Był posłem do KRN i Vice-Ministrem Zdrowia w Rządzie Jedności Narodowej (1946).

W styczniu 1947 r. został wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego z Okr. Kalisz. Dr. 9. 11. został mianowany przez ob. Prezydenta Ministrem Zdrowia.

Minister Michejda jest honorowym prezesem PZZ (Okreg Ostrow), członkiem Rady Naczelnej PZZ, członkiem Prezydium Rady Naczelnej Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, członkiem Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa do Walki z Rasizmem, członkiem Rady Nacz. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację, Prezesem Rady Nacz. Spółdz. Prac. Min. Zdrowia i Prezesem Rady Nadz. Spółdzielni „Zryw”.

Za pracę społeczną min. Michejda odznaczony został Krzyżem Zaśluzi, a poza tym posiada odznaczenia: odznakę więźniów ideowych, Medal Niepodległości oraz medal za długoletnią służbę. W czasie ostatniej swej oficjalnej wizyty w Pradze Czeskiej został min. dr Michejda odznaczony wysokim odznaczeniem czechosłowackim — orderem „Lwa Białego” i klasy.

Dostojnemu Jubilatowi składamy najserdeczniej życzenia — ad mu” s annos!

FELIETON KULTURALNY

Jan Stankiewicz

Ciernista droga kobiety polskiej

Kraków, we wrześniu — Babcu, babciu! Niech babcia łaskawie włoży tą ciepłą szalopkę i idzie z Marynią do uniwersytetu. Tylko niech babcia dobrze uważa na Marynię, niech się nie rozgląda, nie robi min i słucha pilnie pana profesora. I niech babcia, broń Boże, nie zaśnie a po wykładzie wracajcie zaraz do domu.

Tak mniej więcej, bynajmniej nie o karykaturalnym ujęciu, brzmiałyby rozmowy w domach polskich, gdyby weszły w czyn, propagowane w roku Pańskim 1875 „Myśli o wychowaniu i wykształceniu kobiet” pióra Anastazji Dzieduszyckiej. Przyznawała się wprawdzie ta pisarka do obozu konserwatywnego, jednakże nawet i ona widziała niestosowne wychowanie kobiety, omego „pudła, którego uczono służyć podawać, przez kij skakać, żeby tylko mógł słowo pana rozrwać i zabawić”. Szerząc za wyższym wykształceniem kobiet, Dzieduszycka nie umiała właściwie podejść do problemu, zastrzegła się przed emancypacją kobiet, szerzoną jakoby przez socjalistów i komunistów „dla wspólności i użyteczności i usamodzielnienia złych instynktów i występnych duchi”. Drepcąc w miejscu około zagadnienia, chciałaby autorka rozdzielić kobiety na wyższych uczel-

niach, ale prowadzona niejako za rączkę w towarzystwie neodstępującej jej matki lub babci. Także Aleksander Śmiechowski nie wybiegał daleko poza polowicze załatwienie postulatów. Jasniej i konkretniej stawiała sprawę już w r. 1871 Dobieszewska ze Lwowa: „W dzisiejszych warunkach gospodarczych nie ułatwiłoby zarobku kobiecie a tylko dzwonić nad nią, bądź żoną, matką to znaczy ją zgubić”.

Droga kobiety do realnego współdziałania z mężczyzną w wytworzeniu wartości kulturalnych szła przez ciernie, niechęci i kpiny satyryczne. Schopenhauerowskiej filozofii ujarzmiania kobiet, odjęcia im prawo obywatelskich, uczymania z nich niewolnic odpowiedzialną zarówno wypowiedzi Bojanowskiego — współczesnego autorowi „Dmorzanina”, Górnickiemu sprzed lat 350 — jak i — enuncjacje słynnego chirurga Rydygiera i — o dziwo głos Gabrieli Zapolskiej. Dni ostatnich nie idą oczywiście tak daleko jak brutalność Bojanowskiego, który ku radości braci szlachty orzekł ni mniej ni więcej, jak tylko, że „białogłowa najniebezpieczniejsze jest zwierzę między zwierzętami, a zatem dostojności albo małej albo nijakiej przeciw dostojności mężczyzńskiej” — w gruncie rzeczy jednak zamykają drzwi

przed równouprawnieniem kobiet. Rydygier na łamach „Przeglądu Lekarskiego” w r. 1895 domodzi, iż równouprawnienie kobiet jest nonsensem, gdyż sprzeciwia się odwiecznym prawom natury — autorka zaś „Moralności Pani Dulskiej” uważa, że miejsce kobiety jest tylko w domu: Nie chce — rola — kobiet lekarzy, prawników, notaryarzy. Nie filozofuj, nie kraj trupów, nie zatracaj godności niemieckiej. To twój czar, to twa mładza. („Szkoła” rok 1891). Kiedy czyta się te zastrzeżenia jakby jakaś baśń o żelaznym wilku — rozumiemy, że Curie-Sktodowska, kobieta którą Eleonora Roosevelt uważa za najwybitniejszą kobietę umysłu świata, nie mogła uzyskać asystentury na Uniw. Jag. i nie dziwnym jest też zbytnio, że poczynione były krakowskie bojkoty wyższe kursa założone przez dr Adriana Baranieckiego, na które tłumnie zapisywały się garnące się ku światłu miedzy „Królewianki”. Rady miejscy nie odczuli przyjąć darowizny a niektórzy z nich ronieśli o zamknięcie kursów jako instytucji prowadzącej na bezdroża. Odzywały się głosy — cytując z artykułu niestrudzonej feministki Kaz Bujwidowej — „Kto nam będzie zrazy i barszcz robił, te tradycyjne potrawy kobiece, zatracimy, najistotniejsze cechy narodowe i religijne”. A przecież zwyciężyła zdrowa myśl, w r. 1896 powstała pierwsze na ziemiach polskich gimnazjum żeńskie w Krakowie, a w roku następnym zyskuje kobietę wstęp na Uniwersytet Jagielloński.

Trudno znaleźć jakąś logiczną granicę między oponentami usamodzielnienia kobiety. W rękach zwolenników praw kobiecych w dzimny takie umysły jak konserwa-

tysty dr Bilińskiego, późniejszego min. skarbu, który wypowiada się za gospodarczą emancypacją kobiet (nie polityczną!) i udział ich w produkcji społecznej. O kobiecie kruszy kopie Józef Ignacy Kraszewski i Piotr Chmielowski. W zaborze pruskim wysuwa podobne hasła już w latach 1840—50 Ewaryst Estkowski, w młodości stolarz, który ciężkim wysiłkiem zdobył wiedzę i jest jednym z pierwszych założycieli czasopism naukowych i pedagogicznych. Małteko wymawia się starością — choć nie oponuje zasadniczo — natomiast na posiedzeniach senatu Jag. głoszą przeciw pełnemu zrównaniu kobiet m. in. Jordan, Domański, Pareński, Smolka, ks. Pawlicki i Tarnowski, za Ulanowski, ks. rektor Knapieński, Rosenblat. Wiele wody upłynęło zanim sprawa została załatwiona pod każdym względem w duchu postępu i sprawiedliwości.

A jakże wyglądały te rzeczy na na tle międzynarodowym? Stosunkowo łatwo dopuszczano kobiety na wyższe uczelnie we Francji, Belgii, Anglii, Szwajcarii i w krajach skandynawskich. Prawie wszędzie cudzoziemki uprzedzają kobiety z krajów rodzimych. Rosjanki za granicą to pierwsze bojoniecki o prawo kształcenia się na uniwersytetach. Za nimi idą Polki. W Rosji carskiej popieranie czy zakaz studiów kobiecych zależał od min. oświaty, a zarządzenie represyjne od nasilenia ruchu rewolucyjnego, w którym tak znaczny udział brały kobiety. Największe opory spotykała kobieta w Niemczech i w Austrii. Wyższe uczelnie niemieckie stanęły otworem dla kobiet dopiero w 1908 r. Dais kwestii kobiecej, jeśli oho-

dzi o zatrudnienie i studia, właściwie nigdzie w krajach kulturalnych już nie ma. Kobieta sprostała dzielnemu zarówno prawom jak i obowiązkom. Wbrew głosom różnych malkontentów. Walka toczy się jeszcze o prawa polityczne i opiekę socjalną kobiety. Na tym froncie maksimum zdobyczy przypadło kobiecie Związku Radzieckiego. Gdy tu i tam nie posiada kobieta prawa głosu a zameżna musi uzyskać pozwolenie męża na pracę w ZSRR piastuje stanowiska najwyższe, żeby tylko przykładowo wymienić Zoję Andrejenową, przewodn. prezydium Rady Najwyższej autonomicznej republiki Czuczmaszów, prezydenta Jakutii, Sidorową, licznych kobiecych ministrów, ambasadorów, generałów z Żenajdą Trojecką na czele, która ze słusza doszła do stanowiska dyr. metra moskiewskiego, ogromny poczet wynalazczyń, laureatek naukowych nagród stalinowskich. Blisko 5 milionów kobiet-matek otrzymało tytuły „bohatek”, medale macierzyństwa i inne i pomoc materialną.

Kobieta studiująca łamie wszelkie zapory: Na krakowskie wydziały politechniczne uczęszczało w roku ub. ok. 170 kobiet, ok. 40 na Akademii Górniczej. Ten procent w rb. jeszcze rozrośnie. Podobne zjawisko obserwujemy na innych uczelniach w Polsce. Powiedzenie łacińskie mówi: „Mulier taceat in ecclesia” — dosłownie: kobieta niech milczy w świątyni — w przenośni: kobieta niech nie mieszka się do rzeczy publicznych. Dziś maksyma taka byłaby niepożytecznym anachronizmem. Równouprawnienie kobiety — to jeden z najbardziej rewolucyjnych czynów w dziejach ludzkości.

Reportaż myślowy

Krzyżówki przed lufą...

Czaple zapraszają filmowców. Pierzasta kolumna. Krzyżówki nad stawem. Kanonada wygasa

Jesień na wodzie jest szczególnie ponętna. Wiedzą o tym myśliwi, rozmówcy w kaczek polowaniach. Otrzymać zaproszenie na łowy do Skepego — to wielki sukces. Skepe, a właściwie Łąkie, słynie z kaczek. Setki rybnych stawów i innych dzikich katów — tworzą jedyny w swoim rodzaju „mateczny krzyżówki”. Można nad nim zobaczyć przelot dzikiego labędzia, wyciągniętego w białą strunę pod błękitnym niebem. Tysiące wodnych kurek i setki czapli — zapraszają filmowców, by uwiecznili czar ich wodnego życia. Nas interesują jednak krzyżówki. Dzikie, śmiałe, tłuste. Wypasione darami lata — największe kaczki naszych wód...

strzału. Na przodzie „pierzastej kolumny” są krzyżówki. Kanonada zaczyna się na sztych! Co chwila wybita ze stada kaczka leci łukiem i uderza w wodę, aż w górę strzela fontaną bryzgów. Zupelnie blisko są małe kaczki cyranki... Towarzysz „ciągnie” je lufami, ale cyranki są sprytnie. Jak na komendę dają powietrzne go nura i przepadają w przestrzeni błotno-wodnej.

Ze stawów dochodzi nas strzał. To towarzysze na czółnach weszli w akcje. Widzimy piękny „błękit krzyżówek”, jak wystrzela ponad trzciny! Ptaki idą prostopadle w górę! Obserwujemy je z uwagą. Już bardzo wysoko stała rozrzucza się w wachlarz i przepływa nad groblą w rozsypane. W piętnaście minut po rozpoczęciu polowania sytuacja jest tego rodzaju, że nie wiemy już doprawdy, w którą stronę mamy się ustawiać i przyjmować front. Pierzasty łudek atakuje ze wszystkich stron i minuty mijają w gorączce. Tylko woda zachowuje spokój.

Woda w Łąkiem jest jak sama jesień: nieruchoma, pogodna i szklista. Każdy dźwięk zostaje w niej i przepada. Lufy naszej broni rozgrzane, serca stukają głośno. Ale dopiero wieczorem ogarnia nas znużenie. Jest to niebolesne, myślowe znużenie, ugaszone szybko szklanką gorącej herbaty.

Siedzimy przed domkiem zarządu, obloceni jeszcze, ale radośni. Wiele szarych, śmiałych ptaków leży w naszych trokach. Czekamy na znak odjazdu. Nim on nastąpi, noc zejdzie nad stawy w Łąkiem i jeszcze bardziej wygładzi ich toń. Przez sen krzyżówek będą szare krzyżówki, spłoszone dniem. Ale słońce rano wygładzi ich pióra i zagaśnie na długo kanonada.

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE: Kto korzysta z wolności... Gangsterzy francuscy operują w biały dzień!

Paryż, we wrześniu. Okradzenie banku, napad gangsterów na pobożę, na kase stacji metra, na jubilera, należy dziś we Francji do wydarzeń tak banalnych, że do wyjątków zalicza się dni, w których nie byłoby o nich wzmianki w prasie. Trzeba jedynie uważać, że gangsterzy w ostatnim roku wydoskonali się w swym fachu, gdyż o ile w poprzednich latach napaści miały miejsce w nocy, obecnie przeważnie odbywają się w biały dzień. Wielkie skupienia sił policji, jakie mają coraz częściej miejsce w związku z manifestacjami kół postępowych, pozostawiają w wielu wypadkach wolne pole gangsterom. Rząd francuski uważa bowiem, że zadaniem policji jest przeciwstawiać się związkom b. jeńców wojennych, defilującym ulicami Paryża, czy strajkującym robotnikom, a sprawy kryminalistów

pozostawia na uboczu. Nie ma jeszcze we Francji bandytów miary Giuliano „władcy Sycylii”, jednak ilościowo rabusie tutejsi nie ustępują włoskiej bandzie. Jeden z dziennikarzy francuskiego, który niedawno bawił w Warszawie, był zbudowany tym, że w Polsce nie ma gangsterów i że rząd polski potrafił w kilku tygodniach uspokoić bandy grażące bezpośrednio po wojnie. We Francji w przeciwnieństwie do surowych kar wymierzanych strajkującym robotnikom, czy działaczom postępowym, kryminalistów chwytają się doprawdy „przez wate”. Po kilku miesiącach rzykladnego sprawowania w więzieniu, gangsterzy wydoskonalili się znowu na wolności i natychmiast powracają do dawnego fachu.

Obok banalnych grabieży przytrafiają się nieraz historyjki doprawdy humorystyczne. Ostatnio w okolicach Tarasconu, wstawiono przygodami swego obywatela Tartardina zandarmi napotkali auto wywrócone w rowie. Bezwzględnie spieszyli na pomoc jego pasażerom, którzy szłośliwie nie odnieśli obrażeń fizycznych. Niestety przy spisaniu protokołu mina szofera zrzędzła nieważnie, gdyż nie posiadał ani prawa jazdy ani żadnych w ogóle dokumentów. Po chwili przyniósł się, że auto skradł. Zandarmi chcieli zaprowadzić na posterunek także i dwóch pozostałych „pasażerów”, jednakże okazało się, że ci ostatni byli spokojnymi turystami, którzy nie wiedząc o pochodzeniu auta, poprosili szofera o podwiezienie, nie sądząc, że ich dowiezie do rowu.



Maty Felieton: Dobre rady Pani Zofii

Popisywała się przed wojną na szpaltach peronnych gazet niejaka „Pani Zofia”, osobistość bliżej nieokreślona, trudniąca się udzielaniem dobrych rad wszystkim zdradzoną narzeczonym; wodom, pragnącym znów stanąć na ślubnym kobiercu; pannom, daremnie szukającym męża i innym nieszcześliwcom, borykającym się z kłopotami natury sercowo-matrymonialnej. Dobre rady pani Zofii wyglądały ciekawie. Na przykład: „Zrozpaczona Genowefa w Kłaju Dolnym. Jak można, dziecko, skarżyć się na brak towarzysztwa, będąc kucharką w solidnym domu? Zainteresuj swą osobą jakiegoś młodzieńca, strażaka lub listonosza, zaproś go do domu w dniu, gdy państwo wybiorą się do kina i poczęstuj kolacją, bo wiadomo, że droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek. Jeśli nie przypalisz koleśków schabowych, przygotujesz trochę zakąsek i karafkę pomarańczówki, możesz być pewna, że towarzysztwo nie będzie ci brakowało”.

czyć o swe szczęście. Musisz wybrać się do tej krawcowej i w sposób uprzejmy, ale stanowczy przekonać ją, że z cudzym narzeczonym nie chodzi się do kina i to dwa razy z rzędu na ten sam program. Przekonywać najlepiej za pomocą parasolki, lub duszy od żelazka”. Albo znów: „Blond Wenus, Milanówek. Ma pani czyrak na nosie i pisze Pani, że narzeczony unika Pani z tego powodu, a zachowanie jego stało się wybitnie oziębłe. Czyrak na nosie, to rzecz niewątpliwie przykra, lecz proszę się tym nie przejmować. Ja miałam wrodziankę w jeszcze gorszym miejscu, a mimo to wyszłam za mąż. Przez czas trwania kuracji, niech Pani stara się zwrócić uwagę narzeczonego na swe walory intelektualne. Niech pani recytuje mu wiersze, gra na pianinie, rozmawia z nim o literaturze i teatrze, oraz śpiewa sentymentalne romanse. Jak się orientuje z Pani miłego listu, narzeczony słuchając Pani śpiewu, napełni się zapamiętaniem czyraku. Radzę jednak dla peroności zamykać drzwi na klucz”. Tak, śmiało to były i mądre rady. Rozwiązywały wiele trudnych problemów życiowych, kojarzyły małżeństwa godziły narzeczonych. A chociaż zmieniło się wiele od tamtych czasów, Pani Zofia wraz ze swymi radami przetrwała. Tylko nazywa się teraz inaczej. Kto zgadnie, jak?

Zdarzenie to należy do cyklu najniebezpieczniejszych przestępstw, niestety w większości wypadków rabunki z wodowych gangsterów połączone są z mordami. Za miast stać się przedmiotem surowych sankcji złośliwiec we Francji dostarczą sensacji prasie. Niedłokrotnie odnosi się wrażenie, że właśnie oni najlepiej korzystają z tej wolności, do której ludzie uczciwi i pożyteczni społeczeństwu często nie mają prawa, gdyż przeciwstawiają się marshallizacji kraju, czyli według moralności mocarstw zachodnich są „niebezpiecznymi terrorystami”. I. P.

FGHIJKLHIK KSIĄŻK MĄDRości Co ma być zwinięte, musi być w pierw rozpostarte. To, co się osłabić chce, musi się stać w pierw mocne. To co się chce obalić, musi być najpierw postawione. Kto chce brać, musi w pierw dać. Lao Tse

Portier TADEUSZ KRASZEWSKI KLUBU MANKUTÓW 64

Przecież może pan zostać — obrażonym tonem baknęła Elżunia. — Ze Stefanem nie jest już tak źle, abym sobie sama nie dała rady w drodze. — Pani jest okrutna, Elżbieto — z kolei on poczuł się dotknięty. — Przecież pani wie, że urlop jest bardzo miły, dopóki pani tu jest. — Pierwszy raz słyszę — burmuszyła jeszcze nie ulagodziła. — Wydawało mi się, że podoba się panu tutejsza okolica, że jest wyjątkowo ładna pogoda, świetne powietrze. Nie przypuszczałam, że w tym zespole pomyślnych warunków urlopowych i ja odgrywam jakąś rolę. — Ależ to wszystko są zagadnienia drugorzędne, nieistotny sztafaż. Sprawy najważniejsza, powodem, który sprawie, że czuję się szczęśliwy jest to, że znajduję się tu pani — z zapalem prawil Gulden. — Pan jest bardzo uprzejmy — powstrzymała jego entuzjastyczny monolog Elżunia. — Ale skończmy na razie z komplementami i zajmijmy się przygotowaniem do podróży. Kiedy przyjedzie samochód? Gulden poczuł się trochę obłąany zimną wodą. A już się wydawało, że rozmowa wkracza na dobrą drogę. Czy to jest droczenie się z nim z jej strony, przemyślanie kokieteria, że nie dopuszcza do szeregów wyznania? Może samoobrona przed uczuciem, któremu musiałaby ulec. Czy też...? Może jej serce zajmuje kto inny? A jego, Guldena nie chce martwić wyjawieniem mu tego, oświadczeniem, że jego uczucie skazane jest z góry na zawód, na bezwzględność, na niepowodzenie. Odpowiadając automatycznie na jej pytania w sprawie podróży, rozważał w myślach te wątpliwości. Pakując walizkę Stefana, powziął zdecydowane postanowienie, że jeszcze przed wyjazdem do Szklarskiej

Poreby musi doprowadzić do rozmowy i całkowitego wyjaśnienia tej sprawy. — Wóz albo przewóz! — mruknął sam do siebie i zdecydowany charakter tego postanowienia uzewnętrznilił w tak energicznym ściągnięciu paska na walizce, że niezbyt mocny pasek urwał się i został mu w ręce. Elżunia, pakując swój neseser, spojrzała na niego ze zdziwieniem. Ale nic nie powiedziała. — Trzeba będzie dać walizkę do naprawy — odezwał się wobec tego Gulden, zażenowany swą gwałtownością. — Głupstwo! — odpowiedziała dziwnie łagodnym tonem, jakby wyczuwała stan jego nerwów i chciała nań wpłynąć kojąco. — Jakoś dojedzie do Poznania. Tam będzie można zmienić pasek. — Szarpnąłem zbyt mocno, a pasek był naderwany — tłumaczył się w silnym poczuciu winy. — Teraz trzeba iść do szpitala, zawiadomić Stefana o wyjeździe i załatwić wszystkie formalności, — przerwała jego tłumaczenia. — Pójdzie pan ze mną? — Oczywiście! — zerwał się Gulden. Szli pnąąc się lekko w górę alejką w stronę miasta. Rozmowa jakoś się nie kleiła. Elżbieta od czasu do czasu rzucała jakieś obojętne uwagi. Gulden odpowiadał jej mechanicznie, nie znajdując słów, aby rozpocząć „decydującą” rozmowę, której przeprowadzenie tak mocno sobie postanowił. — Oczywiście, że jest zajęta kim innym — żuł w sobie nieprzyjemne myśli. — Cóż ja mogę wiedzieć o niej? Nie wiem, co się z nią działo, co przeżywała przez te kilka lat, w czasie których z dzieciaka rozwijała się w pełną uroku dziewczynę. Ilu młodych ludzi interesowało się nią w tym czasie? Musiałaby żyć wśród ślepców, aby nikt nie zwrócił uwagi na jej urodę, wdzięk. A ona nie jest przecież z marmuru. Na pewno nie czekała na mnie. Aż przyjdę i zwrócę na nią uwagę. — Co ja mogę wiedzieć? Znam taki drobny wycinek jej życia. Kilkanaście dni. A nie mogę zareczyć czy nawet w tym czasie nie spotykała się z kimś, kto może

być właśnie „tym”. Czy z nim nie koresponduje? — A nawet... — tu już poczuł w sercu bardzo bolesne ukłucie. — Nawet, gdy tego kogoś nie było przed tym, czy bardzo zwiększa to moje szanse? Czy na przykład Żylasty...? Gdy mówi o nim, ożywia się zawsze, rozwesela, rozjaśnia... — Może wstąpi pan do hotelu dowiedzieć się, czy karetka czasem już nie przyjechała — przerwała mu znów ponure rozmowy Elżbieta. — Chyba niemożliwe... Ale sprawdź! — zgodził się Gulden. Portier hotelowy nie wiedział nic o samochodzie, natomiast oddał mu drugą depezę. Żylasty telegrafował: „Karetka będzie w szklarskiej wtorek wieczorem stop wyruszajcie środa rano stop gustaw”. — No, teraz przynajmniej wiemy wszystko dokładnie i możemy ułożyć rozkład jazdy — powiedział z zadowoleniem, podając Elżuni depezę. — Pan Gustaw jest rzeczywiście nieoceniony — wykrzyknęła — o wszystkim pomyślał i wszystko zorganizował. Gulden poczuł znów ostre ukłucie w sercu. — Nazywa go już panem Gustawem — zanotował sobie w pamięci bolesne spostrzeżenie. Lekarze nie wyrazili żadnych zastrzeżeń przeciwko przewiezieniu inżyniera Liczyńskiego, a sam chory przyjął ten projekt z zadowoleniem. Omówiwszy szczegóły jutrzejszego rannego wyjazdu i załatwiwszy formalności w szpitalu Elżunia i Gulden wracali znów ku miastu. — Spędzamy więc ostatni wieczór w Szklarskiej Porębie — zagaił rozmowę Gulden. — A więc zdecydowanie chce pan poświęcić swój urlop dla Stefana i jechać z nami? — odpowiedziała pytaniem. Pytanie było sformułowane w sposób dyplomatyczny. Nie było ono w zasadzie wycofaniem się z zajętego przez nią poprzednio stanowiska, a jednak wykluczało jej osobę z kalkulacji powodów, które mogły dyktować mu decyzję.

Jerzy Eugeniusz Płomiński

Na marginesie dyskusji historycznej

Pod redakcją dra St. Płoskiego zaczął wychodzić kwartalnik historyczny „Dzieje najnowsze”. Zeszyt 3-4 tego kwartalnika, poświęconego badaniom najnowszych dziejów Polski, przynosi obok szeregu przyczynków, które będą miały dla badacza-historyka wartość materiałów pomocniczych, również rozważania natury metodologiczno-naukowej i historyzoficznej. Chodzi w nich o wydoskonalenie nowych narzędzi historycznego poznania w związku z potrzebą częściowego wycofania dotychczasowych metod naukowych, względnie ich przeforsowania na tle radykalnych zmian dziejowych, jakie przyniosła II wojna światowa.

Dyskusję na ten temat zapoczątkował prof. H. Wereszycki pt. „O problematykę najnowszej historii Polski”. Wywołała ona kilka znamienitych odpowiedzi i cech w prasie naukowej (między innymi artykuł H. Jabłońskiego na łamach „Wiedzy i Życia”). Odpowiedzią na postulaty teoretyczno-badawcze a zarazem na nowe spojrzenie Wereszyckiego na dzieje polskie jest artykuł St. Kieniewicza, ogłoszony w zeszycie najnowszy (3-4) omawiającego kwartalnika historycznego, artykuł pt. „Historia narodu czy historia państwa”? Oba artykuły są szczególnie ważne w naszej współczesnej nauce historycznej. Poruszają bowiem wyjątkowo doniosłą problematykę polskich dziejów. Zastępują na to w zupełności, by je przeanalizować rzeczowo i rozpatrzyć, o ile słuszne są owe wyżej wspomniane, nowe postulaty badawcze.

Wereszycki wznowił w swoim artykule dyskusję, prowadzoną przez historyków polskich w okresie międzywojennego 20-lecia, którzy przesunęli punkt ciężkości badań na epokę wstępującej, tj. rok 1918, uznając tę datę uzyskania pełnej niepodległości za przełomową w sensie nowego ustalonego kursu dziejów. Docenili oni również do pewnego stopnia wagę polskich dziejów porobiorczych, jako etapów, które prowadziły do 2-giej niepodległości, natomiast znaczenie porobiorczych ograniczyli do roli raczej drugorzędnej.

Z tym jednostronnym punktem widzenia naszej przedwojennej historiografii, który wynikał z perspektywy optycznej myślenia, z jakiej ujmowała przedwojenna historiografia polska 2 ostatnie wieki naszych dziejów rozprawa się Wereszycki w wyżej wymienionym artykule. Uczony ten stara się wykazać w świetle najnowszych, brzmieniowych w rewolucyjnej wprost zmiany, wydarzeń historycznych bezasadność takiego teoretycznego ujmowania epok historycznych.

Prof. St. Kieniewicz uzupełniając częściowo wywody Wereszyckiego (w artykule „Historia narodu czy historia państwa”) przyjmuje jego pogląd, że „najważniejszym wydarzeniem politycznym nowożytnych dziejów Polski będzie chyba u progu 18-go wieku przełom wojny północnej, a którego zaczyna się ów stan półzależności. Nie będą zaś z politycznego punktu widzenia przełomowymi datami lata 1795 i 1918 ani także 1939 i 1945” (str. 375).

Mimowolnie nasuwa się pytanie, jaka jest celowość takiej hierarchizacji naukowej historycznych punktów przełomowych? Jakże obowiązywać ma tu sprawdziany owej doniosłości mniejszej lub większej? Czy nie mamy tu znówu do czynienia ze sporną perspektywą optyczną wypadków, która budzi krytyczne zastrzeżenia? Dla H. Wereszyckiego sprawdzianami owych przełomów, nie stanowią dramatyczne losy narodu, skazanego na długotrwałą bezdziałowość i życie w wysocy nienormalnych, spaczonych warunkach, znaczących narodowej przez państwa zabójczych. Tym bardziej nie stanowi go historia państwa, żyjącego przecież przez lwią część wieku 18-go w stanie półwasalizacji. Są nim natomiast polityczne dzieje Europy ówczesnej. Z takiej perspektywy optycznej spornej — chociaż samo ujęcie zagadnienia jest niewątpliwie nowe i oryginalne to, co było w odczuwaniu i przeżywaniu narodu najistotniejszą treścią historii Polski, schodzi na plan drugi, jako jeden z epizodów tylko — politycznych przesunięć w 18-wiecznej Europie. Autor przeszedł tu w orderku dziennego nad perspektywą narodową, (co uczynił również nasza historiografia międzywojenna), z której kąta widzenia np. rozbiory nie przestają być arcy-ciekawym punktem przełomowym, a losy narodu i państwa makrokosmosem, a nie jedynie drobnym wycinkiem z historii powszechnej.

Z podobnego założenia wychodzą atakując Wereszycki również „mit wyjątkowości losów polskich” dostrzegając w nich cechy raczej pewnej typowości. Czy jednak w tej błyskotliwej zresztą próbie naukowej typizacji narodowych losów, która dla naszej gęboko wkorzonej megalomanii narodowej będzie pewnego rodzaju zamachem nauki, nie pierwszym bynajmniej w polskiej historiografii (Krakowska szkoła historyczna tzw. Stańczykowska), na „styl” naszej historii narodowej, badacz nie posuwa się do daleko w swym postawie rewizjonistycznej; argumenty jego wyduka się bowiem nieco jednostronne. Zastrzeżenie podobne wysuwa słusznie Kieniewicz, pisząc: „Ale nie wpadajmy w przeciwną ostateczność i nie zamykajmy oczu na zjawiska niezaprzeczalnie jedynego w swoim rodzaju, takie, jak podział Polski między 3 wielkie mocarstwa, jak mię-

dzynarodowe znaczenie sprawy polskiej w 19 wieku, jak „bezprzykładność” (którą autor przyznaje), naszych walk o wolność, wreszcie tak osobliwe zjawiska, jak Wielka Emigracja, albo też rozbitcie orientacji polskich w dobie I wojny światowej”. (str. 376-377). Wereszycki atakuje jeszcze 1 mit, utrwalony w świadomości narodowej, mianowicie, że naczelną treścią polskich dziejów od połowy 18 wieku, była nieustająca walka o niepodległość polityczną. Jego zdaniem, przemiany gospodarczo-społeczne, naturalnie według pierwowzoru ówczesnej, europejskiej struktury życia gospodarczo-społecznego, były daleko ważniejsze od wolnościowych wysiłków narodowych. Trudno zaprzeczyć, że zmiany owe były w istocie w życiu narodu polskiego bardzo doniosłe. Ale nie zapomnijmy o tym, że czynnik polityczno-państwowy, którego wagi Wereszycki nie docenia należycie (niepodległość), determinuje w wysokim stopniu jakość owych zmian. Dlatego nie bardzo można się zgodzić również na pogląd pokrewny Kieniewicza, który pisze: „W takim szerszym ujęciu i z jeszcze jednym zastrzeżeniem, do którego wrócę za chwilę, gotów jestem podpisać się pod zdaniem, że ewolucja wewnętrzna narodu polskiego miała dla niego w tej dobie znaczenie bardziej doniosłe, aniżeli każdorazowy stopień jego samodzielności politycznej” (str. 376).

Brak jednak niepodległości prowadził nawet w związku z owymi zmianami gospodarczo-społecznymi do jaskrawych anomalii w życiu polskim, które zapewne w normalnych warunkach politycznych nie miałyby miejsca. Jest to dostatecznie oczywiste by nie podawać przykładów innych, jakie się cisną pod pióro.

Pewne wątpliwości wywołuje oryginalny zresztą pogląd Wereszyckiego, z którym polemizuje na tym tle Kieniewicz, wysuwając jednak argumenty wprawdzie przekonujące, jednak niepełne w pewnej mierze, podchodząc do zagadnienia od strony wyjątkowo polityczno-gospodarczej, bez uwzględnienia również kulturologicznego punktu widzenia, pogląd na „tempo postępu” w Polsce oraz związek między poziomem kultury w Polsce a stanem politycznych stosunków. Wereszycki mniema, że „tempo postępu” w Polsce było w okresie późniejszej, szybsze, niż w okresach pełnej niezależności. Stanowisko to wydaje się połowicze. Między wierzeniami podsuflowuje ono myśl, że stan półzależności politycznej byłby dodatkową przeszkodą dla rozwoju kultury polskiej, na tle zaś obniżania przez autora współwzrostu doniosłości państwa, w przemianach gospodarczo-społecznych narodu ta niewyraźna w tektwie, lecz mimo to narzucająca się na jego marginesie myśl, stanowi wzmocnienie akcentu drugoplanowości roli państwa w procesach gospodarczo-społecznych oraz kulturalnych. Przeczą temu jednak liczne przykłady z terenu dziejów kultury. Niepodobna zaprzeczyć, że między czynnikiem politycznym a przeobrażeniami gospodarczo-społecznymi a życiem kultury istnieją zależności przyczynowe. St. Kieniewicz ujmując tę kwestię następująco:

„Przemiany gospodarczo-społeczne, zachodzące na naszych ziemiach niewątpliwie miały swe źródło poza naszymi granicami; wiązały się one ze światową rewolucją przemysłową, z problemem rynków zbytu, z kryzysami gospodarczymi oraz z wielkimi przewrotami politycznymi na zachodzie i na wschodzie. Tym samym przemiany te nie zależały bezpośrednio od położenia politycznego Polski — i tu autor ma rację, twierdząc, że dokonywały się one „obok oscylacji między wolnością i niewolą”. Jednakże każdorazowa sytuacja polityczna w Polsce miała wyraźny wpływ na recepcję odnośnych wzorów zewnętrznych. Zarówno czynnik rodzimy (państwowy czy też społeczny), jak i czynnik obcy, działający, zależnie od okoliczności, raz w sensie hamującym, raz przyspieszającym postęp. Szybkość postępu w Polsce uważać można za wypadkową dwu sił niezależnych, ogólnowoświatowego układu stosunków gospodarczo-politycznych oraz lokalnej postawy polskiego (względnie zaborczego) rządu i społeczeństwa” (str. 379).

I Wereszycki i Kieniewicz przeocząją w swoich uogólnieniach pewne pozorne paradoksy w życiu kultury. Znany przecież okresy niewoli politycznej, w których narody ujarzmione przodują kulturalnie, promieniując ideami postępu na narody zwycięskie. Znane są, między innymi, fakty kulturalnego podboju przez ujarzmioną Grecję — światową władzę mocarstwa rzymskiego, podobnego podboju przez ujarzmioną Chinę — olbrzymiego zwycięskiego mocarstwa mongolskiego Dżyngis-Chanida i potomków Dżyngis-Chana, wreszcie podboju całej kulturalnej Europy przez niewolne, lub półzależne, rozbitte politycznie i rozproszkowane, żyjące w bezustannym chaosie — Włochy renesansowe. Jeżeli dodamy do tych wymownych przykładów, przykład romantyzmu polskiego, nie tylko okresu najwyższego nasilenia kulturalnego w Polsce, lecz również w dziejach kultury powszechnej jednego z najbardziej twórczych, chociaż epoka romantyzmu polskiego zbiega się z polityczną niewolą narodu, to trzeba z tych faktów wysnuć właściwe wnioski, nieuwzględnione w cennych rozważaniach Wereszyckiego i Kieniewicza.

Oto owe spętane w dobie niewoli potężne ogniska kulturotwórcze wyrażały w formach zastępczych, wbrew warunkom politycznym na niwie kulturalnej wyłącznie — przede wszystkim wolę dziejotwórczego życia. Wynika z tego dalej, że „tempo postępu”, a zwłaszcza życie kultury nieradko bywało uniezależnione od stanu politycznego życia narodu, co przyznaje Wereszycki, w latach niewoli stając się jednak czasami zastępczą formą moralnej państwowości.

Poruszyłem tu tylko kilka punktów z pasjonujących zagadnień artykułów H. Wereszyckiego oraz St. Kieniewicza, które powinny zainteresować nie tylko fachowe koła historyków, względnie historyzofów i metodologów historii, lecz w ogóle intelektualistów polskich, spoutalonych z zagadnieniami historycznymi.

Stefan Holewiński

KRONIKA GALLA

Znana pod tą nazwą najdawniejsza kronika polska, pochodząca z początku XII wieku, nie doszła do nas w oryginalnej formie. Istnieją tylko trzy późniejsze jej rękopisy. Jeden pergaminowy z XIV wieku, znajdujący się w Bibliotece Zamkowej w Warszawie, drugi papierowy z XV wieku przechowywany w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Trzeci papierowy, również z XV wieku, który należał do Piotra z Szamotuł, kasztelana poznańskiego, a potem jako własność Kapituły Warmińskiej znajdował się w Licbarku (Heilsbergu) i dlatego nosi dotychczas nazwę „rękopisu heilsberskiego”.

W 1749 roku, a więc równo dwieście lat temu, syndyk miejski i uczonego, gdańszczanin, Goffryd Lengnich wydał po raz pierwszy kronikę według rękopisu heilsberskiego, czyniąc ją w ten sposób dostępną dla szerszego koła badaczy przeszłości. Nazwał on wtedy kronikarza imieniem i nazwiskiem: Martinus Gallus? Skąd zaczerpnął wiadomość o imieniu, nawet domyślić się trudno. Nazwisko o tyle jest uzasadnione, że w pierwszej księdze kroniki jest wzmianka o Gallii i o ziemi „zwanej Prowancją ku południowi od Marsylii, gdzie Rodan wpada do morza”, a ponieważ z treści kroniki wynika, że autor jej nie był ani Polakiem, ani Niemcem, ani Czechem, lecz przybyłszy z daleka, możliwym jest, że Gallia (czyli Francja) była jego ojczyzną.

Za Lengnichem poszedł i Jan Wincen ty Bandtke, który wydając drukiem w 1824 r. według rękopisu Muzeum Czartoryskich kronikę, zatytułował ją „Martini Gallii Chronicon”. Z innych danych wnosić jeszcze można, że autor kroniki był zakonnikiem, że był jednym z wyżej wykształconych ludzi epoki, że łatwo władał piórem i że długo przebywał na dworze Bolesława II Krzywoustego, należąc do bliskiego jego otoczenia.

Kronika pisana jest po łacinie, prozą, miejscami przeplatana wierszem. Obejmuje dzieje Polski od najdawniejszych czasów do roku 1113. W roku tym urywa się i niewiadomo, czy kronikarz wtedy życie zakończył, czy z Polski wyjechał.

Kronika dzieli się na trzy księgi. Księga pierwsza, przeważnie legendarna, podaje dzieje Popiela, Piasta, syna jego Ziemowita i dalszych potomków: Leszka, Ziemowysta i Mieszka, ślepego przez pierwsze siedem lat życia, który potem wraz z żoną swą Dąbrówką chrześcijaństwo do Polski wprowadził. Następuje z kolei opis rządów Bolesława Chrobrego, słonecznej postaci, wolnej wedle kronikarza od wszelkich

plam i zarzutów, syna jego Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Bolesława II, zwanego Szczędrym i Władysława Hermana.

Księgi druga i trzecia, o ściślej historycznej treści, poświęcone są dziejom panowania Bolesława III Krzywoustego.



Drzeworyt A. Młodzianowskiego

Cyprian Kamil Norwid

FORTEPIAN CHOPINA

Fragmenty

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!
Którego ręka — dla swojej białości
Alabastrowej, i wzięcia, i szuku,
I chwytanych dotknięć
Jak strusiove pióro —
Mieszkała mi się w oczach z klawiaturą
Z stonowej kości...
I byłes, jako owa postać, którą
Z marmuru łona,
Niżli je kulo,
Odejma dżuto
Gonijmy — wiecznego Pygmaliona!

A w tym coś grał —
co zmówił ton, i co powie,
choć inaczej się echa ustroją,
iż gdy błogostawileś sam ręką Swoją
Wszelkiemu akordowi —
A w tem, coś grał, taka była prostota
Doskonałości Peryklejskiej,
Jakby starożytna która cnota,
W dom modrzewiowy wiejski
Wchodząc, rzekła do siebie:
„Odrodziłam się w niebie,
I stały mi się arją wrota,
„Wstęga ścieżka...
„Hosny przez blade widzę zboże
„Emanuel już mieszka
„Na Taborze!”

była w tym Polska, od zenitu
Wszedł doskonałości dziejów
Wzięła łączą zachwyty —
Polska — Przemienionych Kotodziejów!
Taż sama zgoła,
Złotopyszczola...

Góruje w nich szczerze przywiązanie autora do osoby króla oraz uwielbienie i podziw dla jego czynów wojennych. Opisane są młodość Bolesława, pierwsze jego wystąpienia orężne, zdobycie Pomezania i przyłączenie jego do Polski, wojny z cesarzem Henrykiem IV, zwanym wedle innych źródeł Henrykiem V, załogi zbrojne z Czechami, osobista odwaga króla, umiejętność jego w prowadzeniu walk i zwykowanemu drużynie rycerskich i postaci dostojników Sieciecha i „komesa pałacowego Polski” Skarbimierza.

Są malownicze opisy większych bitew, przepraw przez rzeki, zabierania łupów i jeńców, pożogi całych osiedli, stosowanie machin oblężniczych — i ważniejszych wydarzeń, jak np. obrony Głogowa i poddania się Nakła hufcom polskim. Kronikarz jest pełen uznania dla dynastii Piastów i dla polskiego elityzmu. Z wielu wyrzutek można by nawet wnosić, że Polskę uważał za drugą swą ojczyznę.

Ze względu na swe idee polityczne, kronikarz przedstawia typ zakonnika miłującego prawdę, lecz starającego się iść po linii pośredniej, jeżeli czyni ludzkie nie są zgodne z nauką Kościoła. Często wypowiada się raczej w duchu monarchicznym, niż ultrakatolickim. Faktów zbyt jaskrawych nie pomija, lecz podaje je w formie mglistej lub zbyt wężłowej, bez przytoczenia szczegółów drażliwych. Gdzie indziej znowu niektóre okoliczności świadomie rozwadnia, co mu łatwo przychodzi dzięki temperamentowi pisarskiemu, jaki posiadał.

Ciekawe i nader rozmaite wnioski o ówczesnych poglądach, zwyczajach i wierzeniach, o grodach warownych, budowanych w niebezpiecznych punktach, o urzędach i systemie rządzenia, o dostojnikach świeckich i duchownych, o wiecach i naradach, o uroczystościach rodzinnych, biesiadach i łowach — i wiele innych — wysnuć można z tej sądziwej kroniki, która przeszło sześćset lat czekała na pierwszą łacińską publikację, dokonaną, powtórzam, w 1749 roku w Gdańsku.

Połem już w krótkich okresach czasu następowało dalsze udostępnienie kroniki dla szerokiego warstw czytającego ogółu przez opracowanie przekładów jej na język polski: w 1821 r. przez Kownackiego, w 1873 r. przez Komarnickiego i w 1923 przez Grodeckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Obecnie zatem każdy, nie mający nawet przygotowania do studiów historycznych ma możliwość zaznajomienia się z najdawniejszymi dziejami narodu naszego i państwa.

POLONICA RADZIECKIE

W Moskwie wyszedł z druku nakładem Państw. Wyd. Literat. Pięknej II tom zbioru dzieł Adama Mickiewicza w przekładzie na język rosyjski.

Tom ten zawierający „Pana Tadeusza”, wydany został w pięknej szacie zewnętrznej w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Przekład na język rosyjski dokonała S. Mar-Aksjonowa.

„Pan Tadeusz” tłumaczony już był na język rosyjski w roku 1885 przez Mikołaja Berga, a w roku 1882 przez Benediktowa. Fragmenty zaś „Pana Tadeusza” tłumaczone były przez wielu poetów i tłumaczy rosyjskich, m. in. Meja, Siemionowa i Palmina.

ROK PUSZKINOWSKI

W najbliższych dniach wyruszają z Warszawy pierwsze ekipy „Artos’u” z montażem obejmującym inscenizację pieśni i recytację utworów Aleksandra Puszkina. Ekipy artystów dadzą ogółem ok. 1.000 audycji, kierując się przede wszystkim do wsi i mniejszych ośrodków miejskich, które dotąd w najmniejszym stopniu objęte były ekcją jubileuszową ku czci wielkiego poety.

Ogółem do wszystkich miast polskich wyjedzie w teren 40 ekip aktorów i 5 osób każda. Akcja będzie trwała do zakończenia obchodów puszkiniowskich w Polsce tj. do stycznia 1950 r.



30-LECIE

Zw. Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu



T. Marchlewski
założyciel i długoletni prezes Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu, Prezes Zw. Zrzeszeń Kupieckich woj. gdańskiego. Honorowy prezes Zw. Zrzeszeń Kup. na Pomorzu



A. Melerski
Prezes Związku Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu

Uzyskana w wyniku pierwszej wojny światowej Niepodległość, stawiała przed społeczeństwem polskim olbrzymie zadanie odbudowy administracji polskiej, przebudowy życia gospodarczego i ustalenia kierunku społeczno politycznego. Nas interesuje odcinek życia gospodarczego a ściślej gałąź handlu i dystrybucji. Wiadomo, że w byłym zaborze pruskim, droga do hierarchii administracyjnej była dla Polaków zamknięta. Tylko nielicznym udało się ukończyć wyższe uczelnie i zająć pewne pozycje w zawodach wolnych. Masa społeczeństwa polskiego składająca się z robotników i drobnych rolników, widziała dla swojego pokolenia poprawę bytu, w przyswojeniu sobie zawodu rzemieślnika i kupca. Jakże wielkim wysiłkiem dla tych warstw było oddanie synów w naukę rzemieślniczą czy handlową, która pozbawiała rodziców na szereg lat, dochodu z pracy syna, a nawet pochłaniała jeszcze pewne nakłady za naukę i utrzymanie. Ten wysiłek przyniósł jednakże dla społeczeństwa polskiego obfite owoce, gdyż z tych warstw rekrutował się najbardziej uświadomiony element polski, oddziałujący tak wydatnie na utrzymanie polskości w byłym zaborze pruskim. Kupiectwo polskie, tak nieliczne w prowadzeniu własnych samodzielnych warsztatów a przeważnie zatrudnione w charakterze pracowników w firmach, znalazło się w końcu 1919 roku w obliczu nowych, olbrzymich zadań, przejęcia na terenie Pomorza sklepów pomorskich, stworzenia właściwej sieci dystrybucyjnej i wyszukania nowych źródeł nabywania towarów, które dotąd przychodziły prawie wyłącznie z zachodu Niemiec. Brak kapitału, nieznaną nowemu rynkowi produkcyjnego, wadliwie funkcjonujący transport, brak zaufanych sił pomocniczych, chaos powojenny, to tylko niektóre trudności, konieczne dla przezwyciężenia celem zaopatrywania w niezbędne artykuły konsumentów.

W przewidywaniu zadań i wyłanianych się trudności, należyte ocenionych przez nielicznych światłych kupców, powstała myśl, utworzenia w większych i mniejszych ośrodkach miejskich organizacji zawodowych i związań ich w ogólnopomorski Związek Towarzystw Kupieckich. Związek taki powstał na Pomorzu 27 września 1919 roku w Grudziądzu, jeszcze pod czujnym okiem niemieckiego Grenzschutzu. Inicjatorem i założycielem był p. Tadeusz Marchlewski, dzisiejszy prezes Związku Zrzeszeń Kupieckich na wojew. Gdańskie, który też był pierwszym prezesem i godność tę piastował do chwili podziału administracyjnego Pomorza i Wybrzeża w 1945 roku. Zadaniem Związku Tow. Kup. na Pomorzu było:

- 1) stworzenie statystyki z elementu polskiego pracującego w handlu,
- 2) statystyczne ujęcie placówek niemieckich, które miały być opuszczone i przygotowanie kadr polskich kupców dla przejęcia tych placówek,
- 3) zabezpieczenie aprowizacji ludności i wojsku polskiemu, z chwilą ustąpienia aparatu niemieckiego,
- 4) opanowanie niemieckiego samorządu gospodarczego (Izby Przem. Handlowe w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu),
- 5) opanowanie trudności, jakie wyniknęły by mogły przy wymianie pieniędzy niemieckich na polskie,
- 6) wskazanie kupcom nowych źródeł nabycia towarów,
- 7) dokształcenie dorosłych i kształcenie młodego narybku.

szych wykazuje 303 nazwisk, których jedynym przewinieniem była ich polskość i praca w organizacji zawodowej. W dniu swego 30-letniego jubileuszu, składa kupiectwo pomorskie tym wszystkim działaczom, ofiarom faszyzmu hitlerowskiego cześć i hołd, umieszczając nazwiska ich w Złotej Księdze Związku.

Okres 5 letniej okupacji pozbawił kupiectwo pomorskie warsztatów pracy, które bez odškodowania zabrane zostały Polakom i oddane Niemcom. Wiara w końcowe zwycięstwo nad najeźdźcą hitlerowskim, była jednak niewzruszona. Nadszedł dzień triumfu sprawiedliwości, kiedy to zwycięskie wojska radzieckie i polskie oswobadzały miasto po mieście.

Na oczyszczonych z okupanta Pomorze zaczęły wracać z różnych terenów

Polski uchodźczy, którzy wrawdzie stali grzy i zgłaszają, lecz radość z uzyskanej swobody dodawała oluchy i siły, do odbudowy zniszczonych, rozgrabionych warsztatów.

W 1945 roku restytuował swa działalność Związek Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu i prawie we wszystkich miastach pomorskich powstały z 5 letniego letargu, zrzeszenia kupieckie, rozpróczając prace nad odbudową gospodarczą zniszczonego kraju.

Kupiectwo pomorskie i w tym okresie wykazało przydatność swoją dla nowego tworzącego się ustroju społeczno gospodarczego. Jego socjalne pochodzenie, społeczne wyrobienie, solidność w obsłudze i wysoka moralność w przestrzeganiu ustaw i przepisów, zyskały mu uznanie społeczeństwa i władz państwowych. Moglibyśmy zacytować

szereg pochlebnych wypowiedzi pod adresem zrzeszonego kupiectwa pomorskiego, przedstawicieli miarodajnych czynników, co z jednej strony stanowi uznanie a z drugiej, obowiązuje do dalszej wytrwałej pracy dla dobra odtworzonej Polski Ludowej.

A. Melerski
Prezes Zw. Zrzeszeń Kup. na Pomorzu

Władze Związku w roku jubileuszowym

I. ZARZĄD GŁÓWNY:

Prezydium:

- Prezes — Melerski Alojzy, Bydgoszcz
- I V-Prezes — Cyłkowski Stanisław, Bydgoszcz
- II V-Prezes — inż. Cwirko-Godycki, Bydgoszcz
- III V-Prezes — Kotliński Władysław, Toruń
- IV V-Prezes — Kaźmierczak Roman, Inowrocław
- Sekretarz — Szukalski Maksymilian, Bydgoszcz
- Skarbnik — Zimniak Tadeusz, Bydgoszcz

Członkowie Zarządu:

- Cioroch Władysław, Włocławek
- Matuszewski Antoni, Grudziądz
- Zimny Kazimierz, Chocin
- Wojdak Zygmunt, Toruń

Zastępcy:

- Szubarga Seweryn, Świecie
- Olszewski Tadeusz, Wąbrzeźno
- Łąpkiewicz Józef, Rypin
- Zeyda Hipolit, Nakło

Z kooplacji:

- 1) Nozdrykowski Alojzy, Bydgoszcz
- 2) Kocerkę Teodor, Bydgoszcz
- 3) Stark Klemens, Bydgoszcz

II KOMISJA REWIZYJNA:

- Drewek Jan, Bydgoszcz
- Mroczkowski Leon, Toruń
- Piechocki Witold, Bydgoszcz
- Heise Edmund, Koronowo
- Organiściak Kazimierz, Włocławek
- Klemke Kazimierz, Inowrocław

III Dyrekcja:

- Dachtera Albin — dyrektor
- Szwacki Jan — wicedyrektor

IV LICZBA ZRZESZEŃ:

- Liczba Zrzeszeń terenowych — 34
- Liczba Zrzeszeń branżowych — 12
- Ilość członków Związku — 3,250. spis pomordowanych kupców pomorskich

„NA WYSUNIĘTEJ POMORSKIEJ REDUCIE”

Z dziejów pomorskiej organizacji kupieckiej

Książka jest poświęcona „skromnym i cichym pracownikom na wysuniętej nadmorskiej reducie gospodarczej, w znojmym, szarym trudzie, wykuwającym przyszłość handlu polskiego”. Wydano ją w 10-lecie Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu, w roku 1929. Liczy więc sobie ten tom już lat sporo. Z fotografią spoglądają na czytelnika oczy ludzi, których zasługą jest organizowanie życia gospodarczego na ziemi pomorskiej, zarówno w ciężkim okresie zaboru pruskiego, jak i po wypędzeniu zaborcy w wolnej Ojczyźnie.

Rok 1897

Zdobycie nowego etapu na drodze życia gospodarczego dla kupiectwa polskiego, wyzwolić społeczeństwo z gospodarczej zależności od Niemców i położyć fundamenty pod gmach przyszłego blawatnictwa polskiego, postanowili ks. senator Bolt, ówczesny wikariusz w Brusach, wraz z zmarłym w końcu czerwca 1929 r. śp. szambelanem Stanisławem Sikorskim i śp. Franciszkiem Wyśińskim, kupcem z Brus, inicjatorowie oparli swe poczynania na sile zbiorowej, spółdzielczej, zakładając w Brusach, wielkiej wsi na Kaszubach, w roku 1897 spółdzielnię pod firmą „Kupiec”. Osiągnięcie celu wyobrażali sobie inicjatorzy w ten sposób, że „Kupiec” stopniowo rozszerzać będzie działalność swą na dalszą przestrzeń, uruchamiając filie czyli oddziały, które by później odstępowało kupcom Polakom. Obok opisanego celu „Kupca” obowiązywał jeszcze jeden niepisany, a doniosły cel, w szczególności: krzewienie i podtrzymywanie oświaty i kultury narodowej na Pomorzu. W związku z tym nie od rzeczy będzie przypomnieć pewien epizod świadczący o skutkach niepotrzebnego gadulstwa. Otóż „Kupiec” w wykonaniu swego programu niepisanego, tajnie oczywiście, rozdawał ludności elementarne polskie, broszury, gazety itp., co kogoś w taki sposób zachwyty, że napisał do jednej z gazet pomorskich korespondencję z pochwałami. Efekt korespondencji był ten, że policja otrzymała polecenie przeprowadzenia rewizji domowej w lokalach instytucji.”

Rok 1906

„Sejmik polityczno-gospodarczy w Pelplinie uchwała zalecił: „Aby firmy polskie łączyły się w celu wspólnego zakupu”. Ten postulat przeprowadzono w czyn najpierw w Brusach, gdzie założono 20 września 1906 „Stowarzyszenie dla wspólnych zakupów”. Głównym celem zjednoczenia było: wspólny zakup towarów, by osiągnąć możliwie najtańsze ceny, a tym samym sprostać starej zasadzie

jej konkurencji obcej i gruntować miody, bo dopiero kilka lat istniejący, handel polski”.

Rok 1919

„21 września 1919 r. zwołano na skutek zaproszenia Tow. Grudziądzkiego wielki zjazd kupiectwa z całego Pomorza, w którym wzięło udział przeszło 500 uczestników. Zjazd stanowił nie tylko poważną siłę kupiectwa, lecz był także wspaniałą manifestacją patriotyczną. Po ożywionej dyskusji utworzono Komitet Wykonawczy, którego zadaniem było pozyskanie przygotowania do założenia własnego Związku na Pomorzu. Po przygotowaniu szeregu prac wstępnych, zwołano zjazd delegatów kupców pomorskich na dzień 27 listopada 1919 r. do Torunia, na którym postanowiono połączyć wszystkie instytucje Towarzystwa Kupców Samodzielnych na Pomorzu w jedno silne zrzeszenie pod nazwą „Związek Tow. Kupieckich na Pomorzu” z siedzibą w Grudziądzu.”

Rok 1925

„Po przeszło rocznych przygotowaniach i licznych konferencjach nad stworzeniem Rady Naczelnej Kupaictwa Polskiego zwołano wreszcie na propozycję p. prezesa Marchlewskiego zebranie konstytucyjne Rady do Grudziądza w dniu 28 czerwca 1925 r. W zebraniu wzięli udział oprócz delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, przedstawiciele kupiectwa chrześcijańskiego z całej Polski. Zebranych powitał jako gospodarz prezes p. T. Marchlewski. Do prezydium zebrania powołano p. Bogusława Hersego, prezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, prezesa p. T. Marchlewskiego, senatora p. Adelmanna z Krakowa, oraz p. K. Otmianowskiego, prezesa Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu. Po przemówieniu prezesa Hersego, który podkreślił znaczenie zebrania, dziękując przy tym gospodarzowi zjazdu p. Marchlewskiemu za gorliwą pracę około zrealizowania projektu, przedyskutowano statut,

który odczytał i wyjaśnił p. Stypiński, sekretarz Stow. Kupców Polskich. Po długich obradach statut przyjęto jednogłośnie. Przewodniczącym wybrano p. Bogusława Hersego”.

I tak wertując kartkę za kartką kronikę handlu pomorskiego, przypominać by można o faktach świadczących o walce kupców pomorskich z żywiołem germańskim, o walce, o rozbudowę polskiego stanu posiadania, polskiego handlu i przemysłu, o walce, której celem ostatecznym był interes kraju.

W nowej Polsce, Polsce Ludowej, działalność kupiectwa i Związku Zrzeszeń Kupieckich jest nie mniej intensywna. Kupiec rozumie dziś, że jest instrumentem planowej polityki państwa i pełni funkcję społeczną. Związek kroczy po nowych drogach naszej polityki gospodarczej, starając się szarmonizować pożyteczną pracę kupca z interesem konsumenta. Związek pragnie stworzyć dla kupca godziwe warunki pracy, na które zasługuje swoją zawsze lojalną wobec państwa postawą.

Ubezpieczenie na życie

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 12 sierpnia 1948 r. (Dz. U. R. P. nr 41 z 26. VIII. 1948 r.) uczestnicy Społecznego Funduszu Oszczędnościowego mogą w drodze specjalnych umów ubezpieczenia na życie ubezpieczyć siebie lub małżonka, przy czym uposażonymi z tytułu tych ubezpieczeń mogą być małżonek oraz krewni wstępni (dzieci, wnuki, dzieci przysposobione). Ubezpieczenie nie obciążają dodatkowo budżetu uczestnika SFO, gdyż wpłaty na część składek z tytułu specjalnych umów ubezpieczenia na życie odliczane są od kwoty rocznego wkładu oszczędnościowego uczestnika SFO.

Wszelkich szczegółowych informacji i wskazówek w sprawie zawierania ubezpieczeń na życie udzielają Inspektoraty Powiatowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ubezpieczenie na życie jest najlepszą formą oszczędzania, gdyż zabezpiecza nie tylko starość ubezpieczonego, ale również był rodziny na wypadek przedwczesnej śmierci żywiciela.



KUPCY ODZNACZENI ZŁOTĄ HONOROWĄ ODZNAKĄ KUPIECKĄ Z OKAZJI 30-LECIA ZWIĄZKU ZRZESZEŃ KUPIECKICH NA POMORZU

- Braun Hipolit — Świecie
- Chmurzyński Józef — Chelmno
- Cyłkowski Stanisław, Bydgoszcz
- Dziach Józef — Inowrocław
- Jankowski Czesław — Kruszwica
- Kaźmierczak Roman, Inowrocław
- Kiedrowski Bolesław, Bydgoszcz
- Klabecki Jan — Włocławek
- Kotliński Władysław, Toruń
- Matuszewski Antoni, Grudz.
- Mazgaj Kazimierz, Bydgoszcz
- Melerski Alojzy, — Bydgoszcz
- Nowak Waclaw — Kcynia
- Ruchniewicz Alojzy — Grudz.
- Stobiecki Roman — Bydgoszcz
- Wojdak Zygmunt — Toruń

Równocześnie 95 kupców otrzymuje Srebrną Honorową Odznakę Kupiecką, a 303 kupców — dyplomy zasługi.

Kalendarzyk

Niedziela, 25 września 1949 r.
Katolicki: Ładystawa z Gichłowa.
Aurelii.
Słowiański: Świetofelfa.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prynceraty i ogłoszeń: Generalissima Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Życia Stronnictwa Pracy

poniedziałek dnia 19 bm. o g. 19 w lokalu komitetu Grodzkiego (Gen. Stalina 2, II ptr.) odbędzie się zebranie Koła Rzemieślniczego Stronnictwa Pracy. Na zebraniu wygłoszony zostanie aktualny referat gospodarzy. Obecność wszystkich członków Koła jest obowiązkowa.

Kto zgubił

okulary, znalezione przez naszą stałą Czytelniczkę — p. W. F. Zgubę odebrać można w Redakcji „IKP”, Dział Kroniki Lokalnej.

ŻYCIE ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga kioskarze! Dnia 26 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie wszystkich kioskarzy miasta Bydgoszczy w lokalu świetlicy Zw. Inw. Woj. przy ul. Ks. Markwarta 2.

Tragiczne zakończenie wypadku budulca

SOLEC KUJ. (FR). Mieszkańcy Sołca wstrząśnięci zostali tragicznym wypadkiem, jaki wydarzył się pracownikowi Państw. Tartaku — Fr. Lisieckiemu, zam. w Toruniu. Lisiecki, zatrudniony przy wyładunku budulca, został w pewnym momencie tak przygnieciony przez belki, że zanim zdążył mu udzielić pomocy — poniósł śmierć. Kto ponosi winę za tragiczny wypadek — ustali dochodzenie.

„Premia” za niezwykły wynalazek

Nie tylko oliwa na wierzach wychodzi; czasem wyjdzie na wierzach... nawet mąka. Przekonał się o tym ostatnio Leon Siudziński, zam. przy ul. Długiej 29, który korzystając z wielkiego popędu na lodę wpadł na oryginalny pomysł fałszowania lodów przez dosypywanie maki. Któż jednak kiedykolwiek wszystkim potrafił dogodzić? Znalazł się ktoś, kto nie poznał się na tym „niezwykłym wynalazku” Siudzińskiego i zameldował o „mącznych lodach” funkcje nariuszowi MO. W wyniku rozprawy, która odbyła się przed Sędem Grodzkim w Bydgoszczy „wynalazca” Siudziński skazany został na 10.000 zł grzywny. (z)

Z ekranu Sumienie

Film w sposób emocjonujący, a nawet sensacyjny analizuje moralność mieszczańska. Jego autorem jest reżyser Jerzy Krejcił. W rolach głównych występują — znakomita czeska aktorka dramatyczna Maria Vasova, bohaterka filmu „Syrena”, za którą otrzymała nagrodę państwową i Milos Nedbal, artysta Teatru Narodowego w Pradze (występował w filmach: „Kariera”, „Sepy”, „Szeroc Mateusz”) oraz trzynastoletni Jan Prokos, który swoją naturalną, wyrazistą grą w roli Jirki stwarza jedną z najlepszych kreacji w powojennej czechosłowackiej kinematografii. Opowieść o tragedii sumiennego urzędnika i dobrego ojca rodziny, który przez przypadkową przygodę miłosną zaplątał się w dramatyczny splót zdarzeń — trzyma uwagę widza w nieustannym napięciu. Z głębią znajomością ludzkiej psychologii odtworzono przeżycia rodziny mieszczańskiej, na którą spada niefortunne — walkę ojca z własnym sumieniem i troskę o los żony i dzieci, uczucia żony i matki, wreszcie głębokie rozczarowanie dorastającego chłopca. Znakomita gra całego zespołu, logicznie skonstruowany scenariusz i montaż filmu stwarzają emocjonujący, głęboko wzruszający dramat o ludziach kompromisu życiowego.

Wielkie uroczystości żałobne na miejscu stracenia 50 żołnierzy bydgoskiej Obrony Narodowej w Boryszewie i Kozłowie Biskupim pod Sochaczewem

Dzięki ofiarności robotników Zakładów Ceramicznych i Zakładów Przemysłowych w Boryszewie pod Sochaczewem stanął w miejscu, gdzie w dniu 22 września 1939 r. bestialski okupant zamordował 50 żołnierzy bydgoskiego batalionu Obrony Narodowej, okazały pomnik z kamienia.

W 10-tą rocznicę potwornej zbrodni hitlerowskiej ludność Boryszewa, Chodakowa, Kozłowa Biskupiego i sąsiedniego miasta powiatowego Sochaczewa przybyła gromadnie pod pomnik boryszewski, by uczcić pamięć pomordowanych i zmanifestować swą niezłomną wolę walki o pokój. Z Bydgoszczy przybyli na to miejsce po raz pierwszy rodziny pomordowanych. Bydgoski Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich reprezentowali sekr. Mocerowska i budowniczy Fr. Sobiesiński, który pierwszy nawiązał kontakt z Boryszewem. Dzięki jego głównie staraniom doszło do tej wspólnej nastrojowej manifestacji boryszewsko-bydgoskiej.

Uroczystości boryszewskie rozpoczęły się rano w kościele parafialnym w Kozłowie Biskupim. Mszę św. żałobną odprawił w obecności rodzin pomordowanych ks. prob. Buday, po czym udano się na pobliski cmentarz, na którym we wspólnej mogile spoczywają od listopada 1940 r. wszyscy pomordowani. Usuwając zwłoki swoich ofiar z głiniarki boryszewskiej, Niemcy chcieli uniknąć przybierania masowego grobu przez ludność polską w kwiaty i dekoracje o barwach narodowych. Po ekshumacji ludność miejscowa nadal uczęszczała na miejsce zbrodni hitlerowskiej i nadal je dekorowała, by po wojnie przystąpić do wzniesienia na tym miejscu dzisiejszego pomnika. Komitet budowy tego pomnika, składający się z przedstawicieli boryszewskiej klasy robotniczej, z przew. Tymińskim, Aleksandrą Mazurkiewiczową i Henryką Witkowską, zdołał zebrać wyłącznie pośrodek robotników, wysoką naocznie kwotę 100.000 zł. Niezależnie od tego robotnicy zaangażowali swą pracę przy samej budowie pomnika.

Uroczystość czwartkowa w Boryszewie odbyła się o zachodzie słońca, o tej samej porze, w której bohaterzy żołnierze bydgoscy przed 10 laty stracili swe życie. Dookoła pomnika i miejsca stracenia ustawiono się przeszło 30 sztandarów. Zwarcie uczestniczyli w tej manifestacji pracownicy zakładów boryszewskich ze swojej

Stronnictwo Demokratyczne zwołało je w poniedziałek 26 bm o godz. 19 zebranie przedkongresowe w sali Miejskiej Rady Narodowej — Ratusz. Stawiennictwo wszystkich członków Stronnictwa obowiązkowe.

orkiestrą. Przybyli bardzo licznie partie polityczne, organizacje społeczne, fabryczne, młodzieżowe, kobiece, szkoły średnie z Sochaczewa i podstawowe z Boryszewa i okolicy, — wszystkie z wieńcami i wiązkami kwiatów. Okręgowy Zw. Cechów w Sochaczewie przysłał swoją orkiestrę. Oddział honorowy junaków „SP” i Straż Pożarna z gorącymi pochodniami wiele przyczyniły się do podniesienia uroczystego nastroju.

Po odegraniu hymnu narodowego przemówił w imieniu boryszewskiego komitetu uczczenia pomordowanych żołnierzy oraz w imieniu partii politycznych i organizacji społecznych p. Sieczkowski. Odegrano Międzynarodówkę. W imieniu rodzin pomordowanych złożył serdeczne podziękowanie za troskę o miejsce kaźni i stałą opiekę nad grobem pomordowanych p. Jan Budzikowski, wzruszając swymi słowami uczestników żałobnej uroczystości do Jez. Imieniem bydgoskiego Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich słowa podziękacji złożyła sekr. Mocerowska.

Młodzież robotnicza chłopska Zdobywa wiedzę w szkołach TPD

BYDGOSZCZ. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Pomorzu w stałej trosce o dzieci robotniczo-chłopskie, w bieżącym roku szkolnym, rozszerzyło swą działalność uruchamiając nowe szkoły i dalsze ośrodki wychowawcze.

W dniu 1 września br. rozpoczęły swą działalność nowo utworzone 4 szkoły ogólnokształcące w Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku i Grudziądzu z liczbą 1600 uczniów i uczennic. Powstało również 3-letnie Liceum Pedagogiczne we Włocławku dla 65 absolwentów oraz 4-letnie Liceum dla 170 wychowawczyń przedszkoli TPD.

Szeroki napływ uczniów ze środowiska robotniczo-chłopskiego do szkół TPD świadczy o zrozumieniu przez społeczeństwo, roli i zadani TPD w wychowaniu młodzieży. Niezależnie od otwarcia nowych szkół, TPD do końca bież. roku przeprowadzi na terenie województwa szereg kilkumiesięcznych kursów dla personelu wychowawczego ośrodków kolonijnych.

W 42 przedszkolach na Pomorzu przebywa w chwili obecnej 2 tys. dzieci w wieku od 3—7 lat, nad którymi czuwa 65 wychowawców przeszkolonych przez TPD. Wzrosła również ilość świetlic. Z 7 świetlic na terenie województwa korzysta przede

wszystkim dojeżdżająca do szkół młodzież chłopska.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na Pomorzu w dalszej swej działalności znacznie rozszerzyło opiekę nad matką i dzieckiem. W Toruniu i Grudziądzu powstała jeszcze w br. Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, w których czynne będą poradnie dentystryczne i poradnie dla matek. Stacja TPD w Bydgoszczy w ub. roku szkolnym udzieliła pomocy ogółem 24 tys. dzieci.

W roku 1949/50 TPD rozszerzy również swą działalność na wsi, szczególnie w okresie letnim, tworząc dalsze dziecińce i żłobki. W roku bież. z kolonii i półkolonii, dziecińców i żłobków TPD skorzystało łącznie 10.500 dzieci z województwa pomorskiego. Na kolonijach przebywało również 80 dzieci robotników polskich z zagranicy. Personel wychowawczy na kolonijach stanowiło 340 wychowawców.

NIEDZIELA SPORTOWA

Stadion Miejski godz. 11: mecz piłki karski o mistrzostwo Polski Głuchoniemi (Poznań) — Głuchoniemi (Bydgoszcz);
Stadion Miejski g. 16: mecz piłkarski o wejście do II Ligi Kolejarsz (Przemysł) — Brda. Przedmecz o g. 14.
Boisko Światły g. 16: mecz piłkarski o wejście do klasy A między Spójnią-Gwiazdą a Zrywem (Wąbrzeźno). Przedmecz o g. 14.
Pływalnia Miejska g. 14: pływackie mistrzostwa szkolne, międzyklubowe zawody pływackie Słal (Nakto)—Związkowiec (Inowrocław), próby pobicia rekordów Pomorza.
Boisko przy Dyrekcji Kolejowej g. 10: zawody siatkówki i koszykówki między Budowlanymi (Toruń) a Brdą.
Korty ZS Gwardia g. 9: mistrzostwa tenisowe Pomorza.
Przystań wioślarska „Pocztowca” g. 11: regaty kajakowe, g. 15 regaty wioślarskie, g. 16 lekkoatletyka, g. 17 gry sportowe.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ. Dziś, 25 bm. o godz. 15.30 i 20: „Romans z wodewilu”.
KINA — POMORZANIN: Sumienie. POLONIA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Guramiszew. — ORZEŁ: Sumienie. GRYF: Bokserzy. BAŁTYK: Myszy i ludzie.
POCZĄTEK SEANSÓW: Pomorzanie: g. 13, 15, 17, 19 i 21; Wolność: 15, 17, 19 i 21; Orzeł: 14, 18 i 20; Gryf: 14.30, 16.30, 18.30 i 21; Bałtyk: 14, 16, 18 i 20.
POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW w niedzielę, 25 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dent. Maria Thieme, ul. 20 Stycznia 16.
DYZURY APTEK. Do 1 października br. pełni dyżur: Apteka „Piastowska”, ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42; „Przy Placu Teatralnym”, Czerwonej Armii nr 10, tel. 19-62.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 26 września
5.10 Transmisja progr. og.polskiego. 8.05 Pogadanka I. Hornu „Trzy siostry”. 8.15 Transmisja progr. og.polskiego. 9.15 Progr. lokalny. 9.20 Wiad. miejscowe. 9.25 przerwa. 10.35 Transmisja progr. og.polskiego. 12.50 Muzyka. 12.55 Transmisja progr. og.polskiego. 14.50 Pogadanka J. Nyki „O szkolnictwie artystycznym na Pomorzu”. 15.00 Przegląd prasy. 15.05 Reportaż z cyklu „Nasze porty”. 15.15 Na turystycznym szlaku. 15.25 Transmisja progr. og.polskiego. 16.20 Aud. słowno-muzyczna K. Saint-Seans „Karnawał Zwierząt” — opr. J. Węstawka. 16.50 Felieton Sł. Rogowski „Myśli heroiczne”. 17.00 Transmisja progr. og.polskiego. 18.00 Aud. „Głos mają kobiety” 1. Wspomnienie o Antoninie Sokolicz-Merkłowej opr. A. Jachnina kilka taktów Międzynarodówki. 2. Pracowite ręce rybaczki — pog. Eu. Kochanowski-Wisniewskiej. 20.20 Koncert muzyki rosyjskiej orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, J. Mikulin — bas, J. Rosławski — akompaniament. 21.00 Transmisja progr. og.polskiego. 22.45 Antykwariat przebojów duet fortepianowy: H. Czyż i Cz. Kardaś. 23.00 Transmisja progr. og.polskiego.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCZE

W RAMACH OBCHODÓW Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 11 października w Teatrze Miejskim we Włocławku odbędzie się uroczysta akademія poświęcona twórczości Aleksandra Puszkina.
PRZY ODDZ. PCK w Wąbrzeżu nie powstało koło teatralne, które weźmie m. in. udział w inauguracji Tygodnia Zdrowia w dn. 3 października.
W RÓŻNIATACH pod Kruszwicą miłośnicy się jeden z nielicznych w Polsce ośrodków hodowlano-szkoleniowych psa myśliwskiego. Ośrodek ten jest prowadzony przez Radę Kynologiczną w Inowrocławiu. W związku z projektowanym założeniem w Różniatach pierwszej w Polsce szkoły merów i trenerów psów myśliwskich — odbędzie się tam ogólnokrajowy konkurs wyżłów.

Spryt „urzędowego dekoratora” nie uchronił go od więzienia

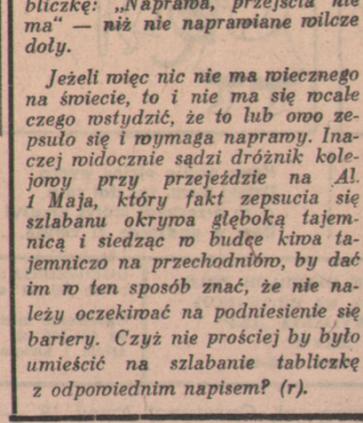
BYDGOSZCZ (z). Na krótko przed Kongresem Zw. Zaw. na terenie Bydgoszczy pojawił się jakiś osobnik, który legitymując się kilku papierkami z pieczęciami, wędrował po sklepach prywatnych i badał przekazania dekoracji okien wystawowych dla niego, jako jedyne powołanego do tego człowieka na terenie miasta. Typem ów za obiecane dekorację pobierał na miejscu opłaty w wysokości 500 zł od jednego okna wystawowego, grożąc opornym uniemożliwieniem dekorowania okien na własną rękę, a nawet całkowitym zlikwidowaniem sklepu. Oszołomieni kupcy godzili się na te dekoracje, tak, że po tygodniu „urzędowy dekorator” posiadał na swej liście 66 sklepów, a w swej kieszeni — 31.000 zł. Część sklepów została

rzeczywiście udekorowana, pozostała zaś (18 sklepów) — daremnie czekała na „urzędowego dekoratora”. Poszkodowani kupcy ujrzeli go dopiero w ostatnich dniach na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy. Tym pomysłowym „urzędowym dekoratorem” okazał się Tadeusz Majewski, zam. przy ul. Chrobrego 16/6, zaś „urzędowymi papierkami” — okólnik ORZZ o dekorowaniu okien wystawowych i pozwolenie ZMP udzielone Majewskiemu na przeprowadzanie dekoracji na terenie Bydgoszczy. Wobec 10 poszkodowanych kupców z ulic Poznańskiej, Kujawskiej i Długiej, którzy zjawili się na rozprawie w charakterze świadków, Tadeusz Majewski skazany został na 8 mies. więzienia.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

„Tajemnica” droźnika Jeszcze o tempie

Jak wiadomo, nic nie ma wiecznego na świecie (z wyjątkiem — wiecznych piór!) Dlatego też nie dziwi nas wcale fakt, że tu i ówdzie coś się zepsuje i że to i owo podlega on pemien czas naprawie. Jesteśmy głęboko przekonani, że każdy bydgoszczanin z większą radością wita ulicę z zagradzającą przejście tabliczkę: „Naprawa, przejścia nie ma!” — niż nie naprawiane milcze doły.
Jeżeli więc nic nie ma wiecznego na świecie, to i nie ma się wcale czego wstydić, że to lub owo zepsuło się i wymaga naprawy. Inaczej widocznie sądzi droźnik kolejony przy przejeździe na Al. 1 Maja, który fakt zepsucia się szlabanu okrywa głęboką tajemnicą i siedząc w budce kłowa tajemniczo na przechodniów, by dać im w ten sposób znać, że nie należy oczekiwać na podniesienie się bariery. Czyż nie prościej by było umieścić na szlabanie tabliczkę z odpowiednim napisem? (r).



ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERIA XIV

ZADANIE 67 (b)

LOGOGRYF-SZARADA (6 pkt.)

Z podanych sylab, ułożyć 35 wyrazów, według załączonych określeń. Pierwsze i ostatnie litery wyrazów, czytane pionowo, dadzą szaradę, którą również należy odgadnąć.

Sylaby: a - a - a - a - an - asz - ba - ba - ba - bark - ble - bil - ce - ci - ci - cyn -

cyz - de - darz - deks - dje - du - du - dur - e - e - e - em - fa - ga - in - in - in - ke - ki - kusz - ków - la - lej - lic - lon - lu - ła - lek - mar - me - mur - na - nan - net - nar - ne - no - o - o - ol - pi - pol - piotr - ra - ra - ra - rat - re - ry - ry - ru - si - ska - sta - sko - skop - ster - sza - szów - sze - ta - ta - ta - ta - ter - ti - ti - tru - tusz - u - view - wi - wi - wło - y - za - za - zo - zu - że.

Znaczenie wyrazów: 1) ucieczka, zamieszanie; 2) wznięk nosowy; 3) powieść T. Jeża; 4) wozownie

automobilowe; 5) odmiana gipsu; 6) miasto w Polsce; 7) spis książek; 8) bohater wojny trojańskiej; 9) szaniec polny; 10) władca, gospodarz; 11) miasto w Polsce; 12) naród afrykański; 13) konieczność, fatum; 14) wapien zbity; 15) miasto w woj. kieleckim; 16) spis przedmiotów (6 przyp. l. p.); 17) góra w Armenii; 18) miasto na rzece Łyna; 19) miasto w Hiszpanii nad Rio Nervion; 20) huszcz; 21) bohater polski z XV wieku; 22) mała beczułka; 23) włoski mąż stanu; 24) długi zakrzywiony osiry nóż arabski; 25) śpiewak miłości; 26) lekki statek pośpieszny; 27) kwiat; 28) wywiad; 29) urzędnicy w stanie spoczynku; 30) cennik

towarów (6 przyp. l. p.); 31) magistrat; 32) powieściopisarka polska; 33) sztyk bojowy; 34) wzór starożytności; 35) półwysp Azji południowej.

ułożył Arks z Atozowa.

Rozwiązania nadsyłać do 19 października br.



Makładem Wielkopolskiej Księgarni Wydawniczej ukazała się książka pisarza amerykańskiego Stefana Heyma p.t. „Zakładnicy”. Akcja „Zakładników”

osnuła jest na tle jednego z fragmentów czeskiego ruchu oporu. Stały gość kawiarni „Manès” w Pradze — gestapo wiec Słasenapp popełnia samobójstwo z miłości do czeskiej studentki Milady, związanej z ruchem oporu. Niemiecki „protektor” Czechostowacji Heydrich wykorzystuje samobójstwo jako prowokację w stosunku do czeskiego ruchu oporu i nakazuje aresztowanie 20 osób spośród stałych gości kawiarni „Manès”. Dzieje i martyrologie tych dwudziestu zakładników opisuje właśnie powieść Heyma. Powieść amerykańskiego pisarza pisana jest nadzwyczaj żywo i należy do książek, które czyta się „jednym tchem”.

Dalsze wielkie wygrane! 2 x 100.000 zł w 1/57, to wstęp do MILIONÓW

obecn. loterii Kolektura „Grosz Szczęścia-Rzanny” Bydgoszcz Al. 1 Maja 25

ŁOM SREBRA - Wyroby - Monety

kupuje stale w każdej ilości

„Neochemia” Laboratorium Chemiczne

Bydgoszcz, ul. Chopina róg Moniuszki 6 - telefon 34-88

Dojazd tramwajem 3 - przystanek ul. Krakowska 2678

PROTEZY NÓG I RĄK APARATY - GORSETY ORTOPEDYCZNE. PASY PRZEPUKLINOWE I BRZUSZNE wykonuje

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNO - BANDAŻOWNICZA

Bydgoszcz, ul. Królowej Jadwigi nr 19, tel. 19-41

każdy przystanek tramwajowy od dworca kolejowego

(Dawniej Al. 1 Maja nr 22) 2715

Teatr Letni „OSA” Łódź, Piotrkowska 94 (daw. „Bagatela”) tel. 272-70

Dziś, w niedzielę 25.IX o godz. 16 i 19.30 (i codziennie o godz. 19.30)

komedia muzyczna p. t.

KRAWIEC W ZAMKU

z A. Miodnickim w roli tytułowej 2711

Orginalna muzyka francuska - liczny zespół - piękne dekoracje!

Z Włocławka i okolicy OGŁOSZENIA do ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO przyjmuje Księgarnia Spółdzielcza „POCHODNIA” Włocławek, ul. Kościuszki 5 Księgarnia prowadzi rozsprzedaż IKP oraz przyjmuje zamówienia na prenumeratę

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, PONIEDZIAŁEK, 26 WRZEŚNIA 1949

5.10 Początek programu, streszczenie dziennika. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny, muzyka. 6.30 Gimnastyka poranna, muzyka. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.15 Muzyka rozrywkowa z pętyl. 8.00 Streszczenie wiadomości. 8.05 Pogadanka I. Hornuóg „Trzy siostry”. 8.15 D. c. muzyki rozrywkowej z pętyl. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.25 Przerwa. 10.55 Audycja szkolna dla klas III-V. 11.15 Informacje, muzyka rozrywkowa. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.04 Dziennik południowy, przegląd prasy. 12.20 Audycja dla wsi. 12.55 „Na swojską nutę”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. zesp. J. Orzechowskiego. 14.00 Felieton literacki. 14.15 Utwory Schumann i Brahmsa. 15.05 Reportaż z cyklu „Nasze porty”. 15.15 „Na turystycznym szlaku”. 15.25 Program dnia. 15.30 Audycja dla dzieci - pogad. dr Zabińskiego. 15.45 Muzyka ludowa (taśma). 16.05 Pogadanka z cyklu „Ochrona przyrody”. 16.20 Audycja słowno-muzyczna „Kamil Saint-Saens”, „Karnawał zwierząt”, opr. J. Węszawska. 17.00 I Dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Audycja „Głos mają kobiety”: a) Wspomnienie o A. Soklisz - opr. A. Jachnina, b) Pracowite ręce rybaczki - opr. E. Kochanowska. 18.15 Kwartet smyczkowy E. Griega. 19.00 II Dziennik popołudniowy. 19.15

Ależ pecha mam, syneczku! Taką piękną partię miałem I sam nie wiem co się stało, Ale prawie ją przegrałem.

Nagle piesek głośno szczełnął A kot ciszę wrzaskiem skłócił, Skoczył na stół i z rozpedu Szachy z szachownicą zrzucił.

Nową partię ojciec wygra Dzięki temu, żeś dał susa. A za przestach któryś przeżył Dam w podzięce ci calusa.

ANTONI PILIŃSKI FABRYKA MUSZTARDY Bydgoszcz, Trybunalska 2. Tel. 13-21 POLECAMY API MUSZTARDĘ API francuską i sarepską 6751

WĘŁNĄ OWCZĄ kupuje po najwyższych cenach „RUNO” Bydgoszcz, Stary Rynek 14 Dom B-ci MATECKICH Telefon 24-61 2719 Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza w Nowym Stawie, pow. Malbork zatrudni od zaraz: 1 wykwalifikowanego serowara 1 wykwalifikowanego maślarsza Warunki według umowy. Mieszkanie zapewnione. 2993

WÓZKI DZIECIĘCE w najlepszym wykonaniu poleca Wytwórnia 2720 H. Balcerkiewicz i S-ka Bydgoszcz, ul. Unii Lubelskiej 7 obok Głównego Dworca

Wetną owczą zakupuje i wymienia po cenach najwyższych „Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimont BIELSKO Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr. 47 TELEFON II - 59

Kropie od BÓLU ZĘBÓW WYTWÓRNIA CHEM. - FARMAC. „Chefa” BYDGOSZCZ Dworcowa 11 tel. 20-30

Kupujemy głóg (owoc dzikiej róży) Spółdzielnia „Ostromecko” Bydgoszcz, Król. Jadwigi 11 6748

Używane sypialnie najtaniej sprzedaje - stale na składzie Bydgoszcz, Złoty Rynek 12 sklep 6757

NAUKA TRZY miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego. Łódź, skrzynka 163. (2691)

SPRZEDAŻ Krawiecką i szewską maszynę - sprzedam. Paderewskiego 16/1, od godz. 16 do 18. 6755

KUPNO Rezorcynę (Metadiobenzol) oraz kwas pyrogallusowy, kupię. Laboratorium Chemiczne, Władysław Kaiser, Poznań, Półwiejska 39. (2723)

WOLNE POSADY Pomorskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych w Bydgoszczy, Fordońska 112, zatrudnią natychmiast 1 ślusarza - narzędziowca. Warunki pracy wg Umowy Zbiorowej. (2702)

Dentystycznego technika, dobrego w stali, kućci koron stalowych, paladoniu, poszukuję natychmiast. Warunki dobre. W. Słępka, dentysta, Szupsk, Popławskiego 5. 6744

RÓŻNE Spółnika-spolniczi niezależnej, do intrajnego zaprowadzonego przedsiębiorstwa poszukuje samolny. Oferly IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Współpraca”. (2710)

Przemysłowcy - Kupcy - Rzemieślnicy! Powierzcie P.Z.U.W. ochronę Waszych warsztatów w ubezpieczeniu szyb, ogniowym, kradzieżowo-rabunkowym i odpowiedzialności cywilno-prawnej. Zapewnijcie spokojną przyszłość i byt swej rodzinie przez ubezpieczenie na życie. Informacyj udzielają i wnioski spisują Inspektoraty Powiatowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych we wszystkich miastach powiatowych

FURDYGA I SYN



REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. - Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoreczone pisma, spowodowane słą wyższą, nie odpowiadamy. - Rekopiesów niezamówionych Redakcja nie zwraca. - Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP” WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 - TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne do 30 zł za słowo. Poszukiwanty pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100-380 zł, za tekstem od 40-150 zł, nekrologi od 35-200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.